Nr. 250. Lwów. — Wtorek dnia 29 października Rok 1889.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty:

We Lwowie bez dostawy:	Na prowincji z przesyłką pocztową
Miesięcznie zł. 75 ct.	Miesięcznie 1 zł.
Kwartalnie 2 „ 25 „	Kwartalnie 3 „
Półrocznie 4 „ 50 „	Półrocznie 6 „
Rocznie 9 „ — „	Rocznie . 12 „

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Numer kosztuje 4 centy

Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika Nr. 9.

Prenumerata tak miejscowa jak i zamiejscowa winna się kończyć z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku. Innej się nie przyjmuje.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracji „PRZEGLĄDU“ we Lwowie, przy ul. Sykstuskiej L. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna.

Uprasza się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach razem dopłacać po 5 ct. do każdego listu.

Miejscową prenum. we Lwowie przyjmują: Trafika J. Ważnego, przy ulicy Czarnieckiego liczba 2. — Trafika przy ulicy Karola Ludwika liczba 5. — Trafika przy ul. Ossolińskich (obok Łazienek Diany) — Biuro Dzienników, przy ul. Karola Ludwika liczba 9.

Rękopismów Redakcja nie zwraca.

Dziś: Narcyza bisk. Jutro: Klaudjusza męcz. | Adres Redakcji i Administracji: ulica Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski. | Wschód słońca g. 6 m. 47, Zachód „ 4 „ 18 | Długość dnia g. 9 m. 51, Ubyło dnia 4 m.

Dyrekcja Poczt wprowadza od 1 listopada opłatę po 3 centy od przekazu. Owóż upraszamy naszych prenumeratorów, aby byli łaskawi przed 1 listopada odnowić przedpłatę. Tych zaś, którzy się spóźnią, prosimy o dopłacenie owych 3 centów do odnawianego abonamentu.

Przegląd polityczny.

Lwów 28 października.

Czas otrzymał wiadomość z Petersburga, że zamiarem rządu rosyjskiego było początkowo odłożyć nominację biskupów katolickich w Królestwie polskiem i w Rosji aż do zamianowania metropolity petersburskiego. Dopiero po tej nominacji miał rząd zamianować resztę biskupów, przyczem chciał zasięgnąć zdania nowego metropolity petersburskiego. Gdy jednak arcybiskup warszawski ks. Popiel i inni dostojnicy ofiarowanej sobie godności metropolity petersburskiego przyjąć nie chcieli, przeto postanowił rząd zamianować już teraz biskupów i oto p. Izwolskij miał przywieść z Rzymu następujący akt ugodowy:

„Stolica arcybiskupia metropolity mohylewskiego wszechkatolickich kościołów w Petersburgu pozostanie do czasu nieobsadzoną. Rządy archidjecezji sprawować będzie administrator ks. Dowgiałło.

„Biskup wileński ks. Hryniewiecki wraca z wygnania, otrzymuje pensję dożywotnią i zamieszka za granicą. Dotychczasowy adm. djecezji wileńskiej, wikarjusz apostolski, ks. Zdanowicz zostaje biskupem *in partibus* z rezydencją w Petersburgu. — Biskupem zaś wileńskim będzie mianowany ks. Awdiewicz, członek konsystorza petersburskiego. Biskupstwo lubelskie otrzyma ks. Jaczewski, dotychczasowy administrator tej djecezji. Biskupstwo płockie obejmie ks. Nowodworski, redaktor *Przeglądu katolickiego*. Biskup sufragan ks. Kosowski otrzyma djecezję kujawską. Sprawa administracji djecezji mińskiej zostanie również uregulowaną.“

Podając tę wiadomość, wyraża *Czas* powątpiewanie w jej prawdziwość. Wątpliwości te odnoszą się do niektórych nazwisk mniemanych nominatów tudzież co do samego układu.

Na sobotniem posiedzeniu sejmu węgierskiego postawił przywódzca skrajnej lewicy Daniel Iranyi wniosek, żądający postawienia węgierskiego ministra obrony krajowej jenerała Fejervary'ego w stan oskarżenia. Wnioski takie są rzadkością w życiu parlamentarnem, warto też przekonać się, kiedy ustawa dozwala postawić ministra w stan oskarżenia i o jakie to przewinienie obwinia stary rewolucjonista p. Iranyi jenerała Fejervary'ego.

Ustawa z roku 1848 o odpowiedzialności ministrów dozwala postawić ministra w stan oskarżenia, jeżeli ten minister dopuści się czynu, naruszającego niezawisłość kraju, gwarancje konstytucyjne, istniejące ustawy, wolność osobistą lub nietykalność cudzej własności. — Owóż pan Iranyi jest zdania, że jenerał Fejervary dopuścił się czynu takiego, ustawą wyż powołaną objętego, przez to, że w sprawie zerwania sztandarów czarno-żółtych w Monor złożył w sejmie wiadome nam już z telegramów oświadczenie, że wywieszanie czarno-żółtej chorągwi przed mieszkaniem komendanta honwedów uzasadnione jest w przepisach służbowych dla armji i obrony krajowej. Śmieszność wniosku p. Iranyi'ego wpada więc w oczy sama przez się — to też tylko 29 posłów podpisało ten wniosek, który p. Iranyi w dniu 6 listopada uzasadniać będzie. Izba węgierska zachowała się bardzo obojętnie podczas odczytywania tego prawdziwie niedorzecznego wniosku i tylko kilku członków najskrajniejszej lewicy rzucało się na krzesłach z radości, winowajca zaś, minister Fejervary, uśmiechał się. To wprawiło w wściekłość opozycjonistę Emeryka Szalaja, który zerwał się z krzesła i krzyknął ministrowi: — „Śmiej się pan, śmiej, i Latour się śmiał.“ — Była to wyraźna aluzja do wypadków z r. 1848, w których rozjuszony motłoch zamordował ministra wojny hr. Latoura. Gdy Iranyi skończył odczytywać, a przewodniczący oświadczył, że uzasadnienie wniosku nastąpić może dnia 6 listopada, odezwał się Fejervary: „A zatem do 6 listopada zostaję jeszcze na wolnej stopie.“ Jak widzimy, węgierski minister zapatruje się na ten wniosek ze strony humorystycznej i słusznie, bo niedorzeczność jego jest tak wielką, że pozostanie on z pewnością jednym z pomników komiki parlamentarnej, bo czyż może oświadczenie ministra całkiem przedmiotowe i zgodne z istniejącemi przepisami być uważanem za naruszenie niezawisłości kraju, wolności osobistej itd.?

Podczas gdy w sferach objętych ligą pokojową i w petersburskich ustaliło się przekonanie, że rozmowa ks. Bismarka z carem miała jedynie na celu wykazanie Aleksandrowi III pokojowych tendencyj trójprzymierza, co się też kanclerzowi udało do tego stopnia, że car przyznał się do błędnego poglądu i dziś już zupełnie inaczej, o wiele spokojniej, spogląda na ligę, a więc i na ogólną polityczną sytuację: podczas gdy to przekonanie zaczęło wywierać przeważny i uspokajający wpływ na umysły rozdenerwowane oczekiwaniem militarnej burzy, — prąd przeciwny, wojowniczy, o którego istnieniu i działalności mówiliśmy parę dni temu, wytęża wszystkie swe usiłowania ku wzbudzeniu nowego zaniepokojenia, nowych nieufności i obaw. Z Paryża wyszła wiadomość, zaopatrzona w stempel półurzędowości dyplomatycznej, że ks. Bismark dla tego zaprosił do siebie hr. Kalnoky'ego, a wnet potem zaprosi p. Crispiego, aby im powiedzieć, że stosunek Niemiec do trójprzymierza musi cokolwiek się zmienić, a zatem „manipulacje“ na bałkańskim półwyspie muszą uledz zmianom, gdyż inaczej zatlą się niektóre zdziebełka i gotów powstać pożar, którego Niemcy gasić nie będą mogły. Jakby na poparcie tej wiadomości, wnet druga się pojawiła w *Indépendance Belge*, że oto w Petersburgu, podsumowawszy wszystko co dała rewizyta berlińska, postanowiono zbliżyć się do Francji. P. Giers pierwszy przemówił za sojuszem z republiką..

Każdy mógłby zapytać: lecz cóż się stało takiego w Berlinie? jaki tam błąd popełniono, że sytuacja tak się zmieniła? — Prąd wojowniczy przewidywał to pytanie i uprzedził je. W angielskiej *Pall-Mall-Gazette* pojawiła się „prawdziwa“ relacja „starego dyplomaty“. Jegomości tego, którego berlińska *Post* nazwała „starym kłamcą“ opowiada, że ks. Bismark chciał olśnić cara ogromną niespodzianką i szturmem zdobyć go dla Niemiec, lecz — przeholował. Oto są słowa tego starego dyplomaty, czy starego kłamcy:

„Książę Bismark jest przeciwnym wszelkiej wojnie, dopóki mu się nie uda zneutralizować Rosji. Otóż żeby ją zneutralizować, wystąpił on podczas rewizyty carskiej w najlepszej swej roli: w roli szczerego dyplomaty, mówiącego wszystko otwarcie i nazywającego każdą rzecz po imieniu. Na audjencję u cara zjawił się z memorjałem, w którym udowadniał, że Rosja gdyby przystąpiła do trójprzymierza, wnet zdobyłaby wszystko, czego pragnie. Przez podział półwyspu Bałkańskiego na „fery wpływów“ Rosja natychmiast otrzymałaby, nie przelawszy ani kropli krwi, Bułgarję, Rumelję i Konstantynopol; Austrja zaś zmieniłaby okupację Bośnji i Hercegowiny na aneksję i posunęłaby się do Saloniki.. Car w głębokiem milczeniu wysłuchał tego memorjału i potem rzekł: „Nie, ja zachowam moją rezerwę; nie mogę wejść w podobną ugodę“. — Wyszedłszy od cara, rozirytowany Bismark zawołał: „Ten car jest niezbadany, nieobliczalny, niewzruszony, jak skała!..“ Ale to nieprawda, — dodaje od siebie „stary dyplomata“ — w rzeczywistości, car jest gruntownie zbadany: on szczerze pragnie pokoju, lecz krom tego brzydzi się rabunkiem, choćby nawet takim, jak ten, który nie będzie kosztował kropli krwi. Niemiecki Falstaff nie przekonał rosyjskiego księcia Henryka Plantagenata. Car potem odezwał się o genialności Bismarka, ale dopiero teraz domyślono się w Berlinie, że to było szyderstwo.. Otóż — kończy „stary dyplomata“ — rewizyta berlińska istotnie wyjaśniła sytuację. Rosja doskonale widzi, że Niemcom idzie o pobicie Francji, a potem dopiero o zwrócenie się przeciw wschodniemu sąsiadowi.

Cel tej narracji — to wzbudzenie tureckiej i angielskiej nieufności do trójprzymierza, — szydło bardzo wyraźne, pokazane właśnie w chwili, gdy Wilhelm II wybiera się do Stambułu. Narracja ta obrachowaną jest także na wywołanie obaw w Bułgarji, gdzie mogą sobie powiedzieć: skoro trójprzymierze gotowe jest w każdej chwili wydać nas Rosji z rękami i nogami, to wolimy już sami pójść do caratu i wytargować u niego jakieś warunki.

Nie możemy obronić „starego dyplomaty“ z *Pall-Mall-Gazette* od dosadnego epitetu, którym go obdarzyła berlińska *Post*, natomiast przytoczamy tu anegdotę, podaną przez jedno pismo francuskie, a wyjaśniającą zadawnioną niechęć cara Aleksandra III do Bismarka.

Podczas spotkania w Aleksandrowie, stary Wilhelm, na nalegania Bismarka, przedstawił carowi w formie nader oględnej, że jeśli Gorczaków dłużej będzie kierował sprawami zagranicznemi Rosji, to stosunki z państwem i dworem niemieckim będą się wciąż psuły coraz bardziej. Car uważnie wysłuchał tej mowy dziadka, przyznał, że jest w tem racja, ale zauważał, że niepodobna mu usunąć zasłużonego Gorczakowowa.

Wreszcie rzekł:

— No, ale niech się Bismark uspokoi. Powiedz mu, że na przyszłość nie będzie on miał powodu do podobnych obaw, bo od tej chwili ja sam będę moim ministrem spraw zagranicznych.

Cesarz Wilhelm I, zachwycony tą odpowiedzią, wnet ją powtórzył Bismarkowi i ogromnie się zdziwił jego kwaśną miną.

— Najj. Panie! to prawdziwe nieszczęście dla nas! — zawołał kanclerz.

— Dla czego?!

— Nikt lepiej nie wie od W. C. Mości — odrzekł Bismark — jak statecznie cesarz Aleksander jest nieszczęśliwy w wyborze swych ministrów.

Ten złośliwy dowcip powtórzono carowi i odtąd on dał na zawsze złą notę Bismarkowi w swem sercu. Odtąd też — dodaje ów dziennik francuski — między Petersburgiem a Berlinem stosunki zaczęły się naprężać i stały się nareszcie tak mroźnemi.

Monarchiści francuscy zbierają się na wielki wiec, którego przewidywane znaczenie będzie bardzo poważne. Szef orleanistów hr. Dondeauville i naczelnik bonapartystów baron Mackau wspólnie ułożyli i podpisali zaproszenie na ów wiec, a rozesłali je tylko deputowanym orleańskim i bonapartystowskim, wykluczywszy zupełnie tych, co się zabarwili bulanżerstwem. Orleański *Soleil* zapewnia, że celem wiecu jest zlanie obu grup monarchicznych w jedno wielkie stronnictwo, któreby nie stało pod żadnym monarchicznym sztandarem, lecz wywiesiłoby chorągiew wyłącznie konserwatywną. Jeżeli ta fazja się powiedzie, natenczas rozpoczną się rokowania z umiarkowanymi republikanami o sojusz na podstawie uznania republikańskiej formy rządów przez monarchistów, a uznania zasad konserwatywnych w dziedzinie społecznej i kościelnej przez republikanów umiarkowanych. Nowe to stronnictwo nie miałoby absolutnej większości (171 monarchistów i 50 umiark. rep.), jednak w obec podziału reszty parlamentu na wrogie frakcje bulanżystów, radykałów, socjalistów i oportunistów, byłoby decydującem. Więc oczywiście te frakcje są mocno zirytowane i wiecem monarchistów i zamierzonym sojuszem z umiarkowanymi republikanami. Oportunistyczna *République Française* przeklina frakcję umiarkowaną — za przykładem berlińskich dzienników, nazywa ją „notorycznym“ wrogiem państwa, zdrajcą republikańskiej idei. Oportuniści we Francji są tem, czem w Niemczech narodowi liberałowie, a w Austrji centraliści; są największymi wrogami konserwatyzmu, bo ten dąży do okrojenia przywilejów kapitału na rzecz etycznych praw społeczeństwa.

Korespondencje.

Wiedeń 26 października.

(?) W sprawie dostaw dla armji zaszedł bardzo ważny zwrot. Aż dotąd stało ministerstwo wojny ściśle przy zasadzie, że dostawy w takim tylko razie mogą być oddawane drobnym przemysłowcom i rękodzielnikom, jeżeli zawiążą między sobą konsorcja, złożą kaucję i dadzą gwarancję. Teraz zaś po raz pierwszy rozpisano tutaj dostawę z zakresu wyrobów skórzanych w ten sposób, że część dostawy przeznaczono już nie dla konsorcjów, lecz dla jednostek, dla drobnych przemysłowców, czy majstrów w udziałach od 500 do 1000 zł. W skutek tego rozwiązało się tutejsze towarzystwo dla dostaw wojskowych, zawiązane przez przemysłowców przerabiających skóry — bo po cóż było potrzebnem; skoro już każdy majster z osobna ubiegać się może. Pokazuje się tedy, że usilne starania, działające jak kropla po kropli, wyżłabiają nawet szablony zakorzenione w administracji wojskowej. Można zatem domagać się, żeby i u nas intendantury prowincjonalne poszły za przykładem ministerstwa. Bo te tylko byli przemysłowcy i majstrzy zdolni do podejmowania się dostaw.

Echa wystawy francuskiej zaczynają się już w Wiedniu odzywać. Dyrektor muzeum austrjackiego dla sztuki zastosowanej, p. Falke rozpoczął odczyty o wystawie i przemyśle artystycznym we Francji, a pierwszy zakończył temi słowami: „dobry smak był, jest i będzie produktem czysto i wyłącznie francuskim.“ Radzca dworu Exner miał także odczyt o staraniach mających na celu rozwój dobrobytu narodowego we Francji. Owóż w odczycie tym skonstatował, że Francja pod bardzo wielu względami stoi wyżej od Niemiec, że Francuzi pracują niesłychanie, że wykształcenie artystyczne i przemysłowe zrobiło u nich wielkie postępy, że zarówno państwo jak gminy i jak osoby prywatne współdziałają, żeby podnieść ekonomiczną potęgę Francji. W skutek tego wystawa francuska była skończonym wyrazem ostatnich rezultatów na polu sztuki, przemysłu artystycznego i rolnictwa. Administracyjne zarządzenia rządu, jakoteż ciągłe zabiegi rozmaitych instytucyj w kierunku podniesienia dobrobytu są imponujące. Cały świat naśladuje francuskie zakłady techniczne, muzea, akademje. Konserwatorjum sztuk i rzemiosł ma 15 katedr, w zimie uczęszcza tam na wykłady 200 000 słuchaczy. *Ecole libre des sciences politiques* służy do wykształcenia ogółu w sprawach politycznych. Jest to uniwersytet o 38 katedrach. Absolwenci idą na służbę do ministerstwa, do kolonij. *Ecole preparatoire au commerce d'exportation* pod kierunkiem Lessepsa i Faure'a wykształca młodzież na dzielnych eksporterów. Wartość i wzrost produkcji francuskiej obliczają następnie:

w roku 1847—5 m., w r. 1860—10 m., w r. 1888—16 miljardów, z tego $4^1/_2$ przypada na Paryż. Ten ogromny wzrost przemysłu jest owocem w znacznej części specjalnych, technicznych szkół. Państwowa szkoła przemysłowa w Paryżu *Ecole centrale des arts et manifactures* zajmuje pałac zbudowany kosztem 9 miljonów; z niej wyszedł Eiffel. Budżet państwowy oświecenia wynosił za Napoleona III $25^1/_2$ miljonów, w r. 1889 wynosił 160 mil., budżet sztuki z $6^1/_2$ wzrósł na 18 miljonów. Budżet gminny miasta Paryża preliminowany na r. 1890 wynosi 284 mil., w tem na szkoły jest 26 miljonów, 3 miljony na zawodowe, 1 miljon na same rysunki. Prelegent zakończył swój odczyt temi słowy: „Nasza teraźniejsza cywilizacja i cały dobrobyt narodowy polegają przeważnie na zużytkowywaniu tych skarbów, które są w naukach ukryte“.

Z tego zaś przedstawienia rzeczy możemy wyciągnąć bardzo aktualny wniosek, a raczej potwierdzenie prawdy: że wyta zneść kierunku gimnazjalnego, że mnogość gimnazjów klasycznych nietylko nie jest dla nas pożądaną i jedynem naszem zbawieniem, ale przeciwnie staje na zawadzie rozwojowi kierunków innych, zachęcie do otwierania sobie tych innych kierunków. Potrzeba nam mnóstwa szkół zawodowych średnich i początkowych, w każdym powiecie, według tego, gdzie do czego jest skłonność, materjał lub tradycja. Ale zarazem potrzeba, żeby przemysł krajowy nie był poniewierany i podkopywany przez nas samych, żebyśmy robót krajowych i prywatnych nie oddawali obcym; i żeby nasi kapitaliści i zawodowi ludzie, zbiorowemi siłami, rozmaite gałęzie przemysłu podejmowali.

Z polityki dzisiaj jest do zapisania jedynie powrót księcia bułgarskiego z Paryża do Wiednia i pewne półurzędowe zapewnienie, że ks. Bismark mówił z carem o Bułgarji i że sytuacja znowu taka się wytworzyła, iż Niemcy mogą się podjąć pośrednictwa u mocarstw w celu przywrócenia porozumienia ich z Rosją. W każdym razie jest to zajmujące, że taka sympatja pokojowa przygrywa kolosalnym uzbrojeniom wszystkich państw.

Książę bułgarski oświadczył przez swojego agenta Naczewicza, że przyjmie dwóch dziennikarzy. Będziemy więc mieli nowe *interwiew*.

Paryż 19 października.

(*K. W*) Obliczają znawcy, że cudzoziemcy, którzy odwiedzili w tym roku Paryż dla wystawy, zostawili we Francji przeszło dwa miljardy franków, nie licząc zamówień poczynionych u fabrykantów. Już z tego się pokazuje, że „święto pokoju“ było wcale nie złym handlowym interesem. Ale jest jeszcze inny zysk z tej wystawy. Oto, południowo-amerykańskie państwa, które od lat dziesięciu zaczęły się zaopatrywać w towary na rynkach niemieckich, przez co przemysł francuski z roku na rok coraz bardziej tracił, wróciły po wystawie znów do Francji. Zamówienia do Buenos-Ayros i Rio de Janeiro są tak wielkie, że właśnie organizuje się osobne towarzystwo spedycyjno-transportowe. Nauczeni doświadczeniem, Francuzi postanowili teraz być dla obcych odbiorców jak najbardziej uprzedzającymi. Nawołują do tego specjalne pisma, nawołują syndykaty przemysłowe, nawołują ekonomiści w publicznych prelekcjach, dowodząc starej prawdy, że pierwszym warunkiem powodzenia w handlu, jak zresztą we wszystkiem, jest rzetelność. Bo trzeba przyznać, że owa rzetelność, z której niegdyś słynęli przemysłowcy i kupcy francuscy, stała się od lat dwudziestu tylko pięknem wspomnieniem. Powoli demoralizowało się wszystko we Francji — literatura, sztuka, życie prywatne i publiczne, dla czegóżby handel i przemysł nie miały być porwane przez ten prąd? Ale dziś we wszystkiem zwrot widoczny...

Z dawnego oszołomienia został tylko szowinizm, ale i on o wiele chłodniejszy, sam na siebie nakłada wędzidła, zmuszając jeno cały naród do ustawicznych militarnych wydatków. Dziwny jednak kierunek biorą te dążenia. Dawniej starano by się niezawodnie podnieść w narodzie rycerskiego ducha przez stosowne wychowanie młodzieży, przez odpowiednią lekturę, zabawy i t. d. Dziś nikt o tem nie myśli, natomiast każdy mechanik, chemik, balistyk wciąż głowę łamie nad wymyśleniem maszyny do zabijania wrogów.

Dawniej filozof lub artysta, stworzywszy wielkie dzieło, mógł śmiało liczyć na rozgłos, sławę, pieniądze; dziś to się przedewszystkiem w udziale dostaje pirotechnikom. Cóż więc dziwnego, że w narodzie tak zdolnym do wynalazków, do praktycznego zastosowywania naukowych odkryć, jak francuski, nie ma prawie dnia, któryby nie przyniósł coś nowego w dziedzinie militarnych udoskonaleń! Oto naprzykład kapitan Chaptel skonstruował armatnie pociski, którymi można będzie razić wroga z tyłu. Odbyte próby w Vincennes dały świetny rezultat. Wynalazek ten można będzie zastosować jeno wtedy, gdy się będzie miało do czynienia z nieprzyjacielem zamkniętym w twierdzy. Za wałem był on bezpieczny, dopóki tego wału nie zburzyły armaty, co zwykle wymagało dużo czasu i kosztów. Teraz to bezpieczeństwo już nie istnieje, albo wypadnie przebudować wszystkie twierdze, pokryć je dachem.

Wynalazek kapitana Chaptela jest niby częściowem zastosowaniem owego indyjskiego drążka, zwanego bumerangiem, który będąc rzuconym w dal, po pewnym czasie nagle zawraca z swej drogi i pada na to miejsce, z którego był rzucony. Wypadło armatę trochę inaczej skonstruować, ale główna rzecz w wynalazku, to

---

LALKA.

Z teki obrazów rodzinnych.

Wspomnienie — to cicha nuta,
Wyjęta z tonów przeszłości;
Wspomnienie, to nić wysnuta,
Ze złotej przędzy...

Ile razy sięgnę pamięcią w lata mego dzieciństwa, widzę jak na jawie postać mojej babki zgarbioną, szczupłą, o słodkim półuśmiechu i łagodnych blado-niebieskich źrenicach, spoglądających dobrotliwie z za wypukłych okularów.

Widzę ją na tle starych komnat, naszego rodzinnego domu, przesuwającą się cicho, w ciemnej jedwabnej sukni, zrobionej starą modą, w muślinowym czepeczku o liljowych wstążkach, z pod którego wychylają się skronie w srebrny, gładko zaczesany włos zdobne.

Stopniowo myśl moja przebywając w ubiegłych latach dzieciństwa, z za mglistej przeszłości odgrzebywać zaczyna najdawniejsze wspomnienia. I zdaje mi się, że jestem jeszcze tą małą swawolną Henią, tak nie lubiącą siedzieć cicho przy sylabilizowaniu i nudnym rachunku ziarnek grochu. Przed oczyma mej duszy, staje wtedy postać babuni z dobrotliwym uśmiechem na ustach i z ręką gładzącą moje jasne włosy.

— Uważaj dziecko, uważaj — szepcze mi pełnym, łagodnej przestrogi głosem.

Ze wszystkich jednak obrazów przeszłości, które w mojej pamięci zamgliły się i zatarły — został jeden jasny, barwny i świeży, o tle pogodnem, — jedno wspomnienie odzywające się w duszy jakby echem niedawno nuconej piosenki— wspomnienie lalki babuni:

Owej ślicznej, dużej lalki, z oczyma niebieskiemi, z puklami złotych włosów, schowanych w pikowy czepeczek, która spała spokojnie i długo, na dnie wielkiego kufra — i była tematem najpiękniejszych moich rojeń dziecięcych.

Ile razy zbliżał się dzień moich imienin, z nadzieją w sercu oczekiwałam go, rada, że na wiązanie dostanę tę małą, śliczną dziewczynkę tyle lat już leżącą, w towarzystwie starych pamiątek babuni. Na próżno! Uśmiechały się do mnie co roku różowe buzie pięknych, postrojonych lalek sklepowych — tamtej nie było.

Gdy byłam cokolwiek starszą, oddano mnie na pensję. W śród grona młodych towarzyszek, w ciągłej umysłowej pracy zapomniałam o jej istnieniu; przestała być bohaterką rojeń i marzeń dziecięcych.

Wróciłam po kilku latach dorosłą dziewczyną. Powitała mnie na progu domu miłość rodzicielska, miłość rodzeństwa, domowników i babuni. Z sercem radośnie bijącem przebiegałam wszystkie pokoje, witając każdy przedmiot, rzecz każdą uśmiechem radośnym. Przypomniałam sobie i kufer babuni, a w nim śpiącą spokojnie lalkę.

Zbudziły się na nowo wspomnienia z lat minionych: byłam ciekawą coś więcej posłyszeć o tej pamiątce, którą z takiem poszanowaniem przechowywała, i oczekiwałam cierpliwie spokojnej chwili po temu. Trafiła się w dość niedługim czasie.

Pewnego jesiennego wieczora, gdy już szary mrok zapadł na ziemię, lekkim krokiem wsunęłam się do pokoju babuni, czując w sobie wielką ochotę pogawędzenia z nią przy kominkowym ogniu.

Zastałam ją w siedzącej postawie z rękami złożonemi na kolanach. Spojrzenie łagodnych, jasnych źrenic, zamglone łzą, co zwisła u siwej rzęsy, spoczywała na małym przedmiocie leżącym opodal stołu. W półświetle drew płonących poznałam ową lalkę, która była tematem moich marzeń dziecinnych.

Otulona w liljową kołderkę, w swoim pikowym czepeczku, zdawała się do mnie uśmiechać przyjaźnie. Mimowoli ujęłam ją w ręce, tuląc do piersi. Witałam dawno minione czasy, tak błogie, tak dobre, gdy posiadanie tej z wosku ulepionej figurki było szczytem, było pełnią szczęścia.

Babunia patrzyła na mnie z za okularów oczyma wilgotnemi, w których malowało się zdziwienie:

— Bawisz się w małą dziewczynkę, Heniu — przemówiła z łagodnym półuśmiechem.

Słowa te zbudziły mnie z zadumy, ocknęłam się mimowoli wybuchając wesołym chikotem na myśl jak zabawnie musiałam wyglądać.

— Ach! babuniu! Nie wiesz jak mi ta lalka jest drogą. Kocham ją, jak kocham jasne wspomnienia dzieciństwa, jak echo dawno minionej piosenki, jak to co minęło i nie wróci.

I długo mówiłam w ten sposób.

Staruszka mnie słuchała, kiwając pobłażliwie głową.

— Heniu! Mówisz o wspomnieniach, ty, młoda. Cóż powiesz o mnie, która tylko niemi żyję? Nam starym nic nie zostaje, tylko odgrzebywać z pamięci i cucić minione życia chwile. Otrzepywać z kurzu zapomnienia obrazy o tle barwnem i jasnem, a dziś niestety zblakłe i mgliste. Do ciebie uśmiecha się nadzieja, ty żyjesz teraźniejszością i jutrem, dla mnie uroku pełne to co minęło.

— Babusiu! — zawołałam po chwili — opowiedz mi co o tej lalce. Myślę, że wiążą się z nią historje ciekawe lub rzewne, kiedy z takiem poszanowaniem chowasz tę pamiątkę.

Popatrzała na mnie jedną chwilę, wstała i z wolna i drobnemi krokami przechadzać się zaczęła.

W półświetle płonącego ogniska, szczupła postać staruszki w ciemnej materjalnej sukni i białym czepeczku, rysowała się łagodną sylwetką, na tle ciemnych obić pokoju.

Zapanowała chwilowa cisza, przerywana lekkiem szelestem jedwabiu i trzaskaniem drew płonących. W końcu stanęła przedemną, a dotykając drżącą ręką pomarszczonego czoła, łagodnym przemówiła głosem.

— Jesteś już dużą dziewczyną Heniu, opowiem ci wszystko.

Ucałowałam radośnie jej ręce, pośpiesznie przysuwając fotel do kominkowego ognia. Sama umieściłam się na nizkim taboreciku i z sercem pełnem oczekiwania siedziałam spokojnie.

Wreszcie babunia zaczęła:

Sięgam pamięcią w lata, które tak dawno minęły, że słabe zaledwie echo tych wspomnień, kołacze się jeszcze w mej głowie. W lata moje dziecięce, spędzone zdala od domu rodzinnego, a więc nie ogrzane pieszczotą matki, ni opromienione jej miłością. W lata smutku pełne, bo wczesnego sieroctwa i niezmiennie towarzyszącej im niedoli.

Miałam zaledwie lat kilka, gdy straciłam matkę. Chowało nas się troje rodzeństwa: ja, najstarszy Janusz, którego musisz pamiętać i Losia.

Brata oddano do szkół, a mnie na pensję. W domu została stara ciotka Lucyna, wraz z najmłodszą siostrą.

Pojechałam do miasta. Zrazu, jako dziecko, bawiła mnie nowość, ale wkrótce tęsknota za domem rodzinnym, coraz bardziej dokuczać mi zaczęła.

Brak mi było wesołych zabaw z Januszem i kuzynkiem Stasiem, brak towarzystwa Zosi i serdecznego uścisku matki, który niestety; choćbym wróciła w rodzinne progi, nie mógł mnie już nigdy powitać...

Z życia swobodnego, jakie prowadziłam w domu, ujęta w twardy tryb klasztorny, smutniałam i więdłam powoli.

(Dokończenie nastąpi).

sam pocisk, całkiem odmiennego kształtu. Podobny on do okrągłego i płaskiego bochenka chleba i całkiem wygląda tak, że obwód jego w rzucie poziomym tworzy ósemkę. Wiadomo; że każdy dawny pocisk, wyrzucony z działa, karabinu, czy ręki, czynił w powietrzu mniej lub bardziej wypukły ku górze łuk kształtu paraboli i padał na najdalszym punkcie tego łuku.

Pociski kap. Chaptela inną odbywają drogę. Wylatują z działa tak, jak dawne pociski, ale wzniósłszy się do najwyższego punktu łuku, nie lecą dalej wciąż się zniżając, ale wracają napowrót. Jednak niecałkiem napowrót, nie padają tam, gdzie działo, z którego je wyrzucono, lecz przed owem działem na oznaczony punkt.

Aby dobrze to zrozumieć, wyobraźcie sobie sikawkę, z której puszczacie prąd wody. Puściliście ten prąd silnie, woda opisała łuk duży i upadła daleko; puściliście prąd słabszy, woda zrobiła łuk mniejszy i bliżej upadła. Dwa te łuki zrobione przez wodę — to właśnie jest droga pocisku kap. Chaptela, przyczem naturalnie punkt, w którym trzymaliście sikawkę, to jest najwyższy punkt łuku, robionego przez pocisk; pierwszy łuk, uczyniony przez silniejszy prąd wody — to droga z paszczy działa na najwyższy punkt w powietrzu; drugi łuk, uczyniony przez słabszy prąd wody — to droga, którą przebywa pocisk, spadając na ziemię.

Wyobraźcie sobie teraz, że z armatą kap. Chaptela stoicie przed nieprzyjacielem, który się schował za wałem. Strzelacie tedy z tej armaty tak, żeby pocisk przeleciał wysoko na jakie 500 metrów nad owym wałem. Oto leci... widać go pod obłokami, już minął wał, już jest za nim — padnie gdzieś daleko za twierdzą! O, nie! — nagle na moment się zatrzymuje, robi jakiegoś piruetę w powietrzu i szybko się zniżając leci napowrót i uderza z tyłu w żołnierzy schowanych za wałem.

Dziś więc zamiast wałów, chroniących wojsko tylko z przodu, trzeba budować jakieś korytarze, któreby i z tyłu i z góry chroniły.

Możemy sobie powinszować... nowych kredytów na przebudowanie twierdz!

List, poświęcony takiemu powrotnemu pociskowi, powinien wrócić do punktu, z którego wyszedł, więc do wystawy. Ale pierwej wspomnę jeszcze o tem, że na żądanie jeneralnego inspektora jazdy, jen. Gallifeta kawalerja znów otrzyma lance. Będą to bardzo twarde i lekkie bambusowe drągi 3½ metrowej długości.

Nie wszyscy wystawcy są zadowoleni z Wystawy. Spojrzmy oto na witryny tu i owdzie: uderza w nich napis ogromnemi literami, że pan wystawca ten a ten, otrzymawszy tyle nagród na wystawach dawniejszych, pominięty został na tej, co jest widocznie niesprawiedliwością. Inny napis głosi, że Wystawa przysądziła nagrodę porządnikowi wystawcy, zmarłemu przed piętnastu laty. Napisy te bawiły bardzo publikę zaraz po ogłoszeniu nagród; ale sądy ekspertów Wystawy nie tolerowały tych protestów i kazały napisy owe usunąć.

Ważkie i protestujący nie dali też za wygraną, i zaczęli atakować ekspertów po dziennikach, czyniąc sobie za jednym zachodem nowe reklamy. To musiało podziałać, bo pod datą z jakie dziesięć tysięcy medali i innych odznaczeń. Oprócz tego kilku bogaczy, pragnących służyć sztukom i umiejętnościom, powyznaczali od siebie nagrody i to wcale pokaźne. Tak np. niejaki p. Osiris ofiarował 100 tysięcy franków za najpiękniejsze na wystawie dzieło i ta suma dostała się twórcom galerji machin, na którą zwracałem wasze uwagę w poprzednich listach, mówiąc, że system budowy tej jest całkiem nowy, wielce ciekawy i niemało sprawił na innych wrażenie. Główny budowniczy otrzymał więc 20 tysięcy, inżynier główny 15, inżynierowie pomocniczy podzielili się dalszemi 15 tysiącami, a resztującą 50 tysięcy rozdano robotnikom. Wszyscy więc uczestnicy dzieła zostali zadowoleni. Pięknie się znalazł p. Osiris; oby miał naśladowców!

Wystawa będzie nieodwołalnie zamknięta 15 listopada.

Bójka burszów wiedeńskich.

Potężny kostur w ręku, fajka w ustach, szarfa przez piersi, na twarzy kilka fragmentów plastra angielskiego, a na głowie czapka kolorowa wielkości figi — oto obraz bursza, czyli akademika niemieckiego. Dzień spędza on albo w sali wykładowej uniwersytetu, słuchając od niechcenia, co tam sobie profesor z katedry gada, albo też, i to najczęściej, wysypia się po przechulanej nocy. Natomiast wieczór żyje bursz, bo knajpa jest jego żywiołem, i wszyscy bursze schodzą się w tradycyjnej knajpie i ciągną piwo z gigantycznych dzbanów, trzy i cztery litrowych kufli, przy piwie wyśpiewują burszowskie piosenki, krzyczą, tańczą i piją tyle, ile tylko zliczyć by można. W ten sposób płynie życie akademika niemieckiego. Nie mieć pandektów lub pasów przy egzaminie — nie jest żadną hańbą dla bursza, ale nie umieć piosnek knajpowych, to zbrodnia, to wstyd, który da się zmyć tylko krwią. Przy piwie więc płynie życie takiego bursza, to też nie dziw, że niejednemu nie spieszy się opuszczać tego uniwersytetu i często można spotkać czterdziestoletnich, porządnie łysych i szpakowatych burszów akademików. W knajpie politykuje się także i zwykle zaciętą dyskusja polityczna kończy się pojedynkiem na ostrą szablę, a dla zaszczytu wyrznięcia się na plastry angielskie na twarzy.

Towarzystw akademickich, czyli t. z. „burszenszaftów" jest bez liku, różnią się one od siebie tem, że odmienne kolory czapek noszą i pod nazwami różnemi występują. Jest dużo wiedeńskich.

W ostatnich czasach zawiązały się między akademikami wiedeńskimi dwa „burszenszafty" pod nazwą „Norica" i „Austria", które od innych czapkami i różnią się od owych „burszenszaftów" tem, że członkowie ich nie pojedynkują się. To rozumne zarządzenie wprawiło w wściekłość burszów wiedeńskich.

Nie pojedynkować się? — W takim razie nie potrzebują już nosić plastrów na twarzy, a cóż może być wart bursz bez plastra? Wszyscy więc bursze wiedeńscy wydali okrzyk zgrozy, wyklęli z swego grona członków Towarzystw „Norica" i „Austria", i zobowiązali się słowem honoru pomścić się za zniewagę na tych „tchórzach, którzy się nie pojedynkują".

W sobotę rano schodzą się zwykle akademicy wiedeńscy w auli uniwersyteckiej; zeszli się więc i ubiegłej soboty, a między innymi przybyło także kilkunastu członków Towarzystw „Norica" i „Austria", do czego przecież jako akademicy mieli prawo. Burszów „bijących się" było jednak więcej i ci uważając sobie niejako za swą własność otoczyli „Noricanów" i „Austrjaków" i poczęli krzyczeć „Za drzwi!" — Od słów przyszło do bitki, kilkunastu burszów zaatakowanych wyszło z auli, napastnicy za nimi i poczęli ścigać ich na ulicy, bić niemiłosiernie laskami, tak że biedni „Noricanie" i „Austrjacy", których było kilkunastu a napastników kilkuset, ucieczką na podwórze ratusza salwować się musieli; a policja, przybyła w znacznej liczbie, rozprószyła napastników i dopiero kres bójce położyła.

Kilku burszów odniosło poważne rany. Taki to skandal uliczny wyprawiła w ubiegłą sobotę młodzież uniwersytetu wiedeńskiego. Świadczy on do jakiego stopnia doszło zdziczenie obyczajów między tą młodzieżą. Przed kilku dniami pisaliśmy, że agitacje antiaustrjackie i prusofilskie coraz hardziej krzewią się między tą młodzieżą, dziś dodać możemy, że to właśnie ta młodzież o antiaustrjackich dążnościach burdę sobotnią wywołała, młodzież, której burszenszafty noszą czysto germańskie nazwy, jak: „Freya," „Alemania," „Amelungia," „Germania" i t. d., a skrzywdzonem zostało towarzystwo noszące nazwę „Austria".

Sprawy sejmowe.

Grupa krakowska stronnictwa konserwatywnego wybrała do komisji parlamentarnej Bobrzyńskiego i Ludwika Wodzickiego; grupa sanocka wybrała Gorayskiego i Adama Skrzyńskiego.

* * *

Wydział krajowy, spełniwszy uchwałę Sejmu z 23 stycznia 1886 o założeniu w Galicji publicznych domów składowych z prawem wydawania warrantów, przedłożył Sejmowi sprawozdanie o otwarciu tych domów składowych we Lwowie i Krakowie. W myśl dalszej uchwały sejmowej z 20 stycznia 1888 fundusz krajowy przyjął na siebie wszelkie zobowiązania potrzebne do uzyskania koncesji i wziął na siebie porękę tak w obec stron składających towary, jak w obec zarządu i skarbu państwa. W skutek tego fundusz krajowy otrzymał istotnie koncesję na utrzymywanie publicznych domów składowych w Krakowie i Lwowie, a uzyskawszy od Sejmu kredyt 400,000 zł. obecnie te domy składowe otwiera i oddaje do publicznego użytku.

Na ten cel zakupił Wydział krajowy w Krakowie magazyny Banku galic. dla handlu i przemysłu i wystawił dom administracyjny o powierzchni 210 kw. m. Magazyny te połączone są z drogą żelazną północną torem kolejowym. Budynek na skład spirytusu posiada zbiornik żelazny na 5000 hektolitrów, zbudowany i urządzony według najlepszych wzorów, zaopatrzony w przyrządy do szybkiego ładowania, dokładnego mierzenia i oddawania spirytusu składanego przez producentów.

Magazyn murowany na skład zboża, zaopatrzony jest w wydoskonalone elewatory, przyrządy do odbierania, wyciągania na wyższe piętra, przesuwania na odpowiednie miejsca, przewietrzania i czyszczenia zboża. Posiada on motor gazowy o sile 12 koni, rezerwoar na wodę, elewator z wagą automatyczną, tudzież oświetlenie lampami elektrycznemi żarowemi.

Wyciągalnia o normalnym obciążeniu 600 kilogr. przy użyciu siły 5 koni i chyżości 200 milim. na sekundę, wyciągać może na najwyższą kondygnację składu 180 worów zboża po 100 kgr. w godzinie, wliczając w to czas potrzebny na naładowanie i wyładowanie worów. Dwie wagi automatyczne systemu Reuthera i Reisserta mogą przeważyć na godzinę 10.000 klg. zboża twardego. Nadto do dyspozycji jest kolej żelazna z dwoma wózkami i dwie maszyny aspiracyjne z sitami, podwójnym separatorem etc.

We Lwowie zakupiono na publiczny dom składowy magazyny po b. akcyjnym Banku krajowym i zbudowano osobny skład spirytusowy.

W magazynie zbożowym cała wewnętrzna maszynerja składa się z motoru gazowego jednocylindrowego o sile 12 koni, z jednego kompletnego elewatora, 2 wag automatycznych wszystko o działalności po 10 ton, czyli 10.000 kilogr. twardego zboża na godzinę.

Magazyn na spirytus obejmuje 4 zbiorniki po 150.000 litrów i 4 zbiorniki po 100.000 litrów, ogółem przeto schowek na miljon litrów czyli 10 000 hektolitrów.

Do uzupełnienia i wypróżnienia zbiorników użyte będą dwie pompy systemu Gutmanna, z których każda w przeciągu jednej godziny wyrzuci 14 do 15 tysięcy litrów spirytusu.

Zarząd domu składowego w Krakowie oddał Wydział krajowy stosownie do zawartej umowy Dyrekcji wzajemnego kredytu Krakowskiego Towarzystwa ubezpieczeń, zaś we Lwowie, po niedojściu do skutku układu z gminą, zawiadować będzie Wydział krajowy domem składowym przez własne organa.

To jednak, iż układy z gminą opóźniły uzyskanie koncesji, jest przyczyną, że lwowskiego domu składowego dotąd nie otworzono, lecz niebawem będzie on oddany do publicznego użytku.

* * *

Komisja budżetowa załatwiła dziś sprawozdanie o pomocy kraju dla okolic dotkniętych nieurodzajem. Ze sprawozdania opracowanego przez p. Bilińskiego wyjmujemy niektóre szczegóły.

Niezwykła klęska nieurodzaju zboża i paszy, jaka dotknęła znaczną, zwłaszcza wschodnią część kraju, zwróciła na siebie troskliwą uwagę organów autonomicznych i władz rządowych w ciągu ubiegłego lata. Popierając prośbę Wydziału powiatowego w Borszczowie o wyjednanie odpisania podatków Wydział krajowy przedstawił Rządowi pismem z 20 sierpnia br. niebezpieczeństwo głodu na teraz i niebezpieczne skutki na przyszłość z braku zasiewów i wyprzedawania inwentarzy żywych.

P. Namiestnik wskutek tej odezwy Wydziału krajowego zażądał od Starostw szczegółowych sprawozdań o rozmiarach nieurodzaju, a otrzymawszy je odbył na ich podstawie dnia 23 września br. wspólną naradę z Wydziałem krajowym, na której stwierdzono, iż rozmiary klęski dosięgają wysokości 6 milionów zł.

Wskutek tej narady odniósł się Wydział krajowy do p. Namiestnika dnia 24 września br. z prośbą, by Rząd zechciał zarządzić bezzwłoczne rozpoczęcie robót około dróg, jakie zamierzał budować choćby w czasie późniejszym i by przyznał ze skarbu państwa pomoc w sumie 900.000 zł., z której kwota 300.000 byłaby obróconą na zapomogi.

Ze skarbu krajowego w owej chwili Wydział krajowy nic nie mógł przeznaczyć na ulżenie klęski, bo nie miał kapitałów do dyspozycji i odwagi podwyższać preliminowanych wydatków, wymagających już i tak nałożenia dodatków o centa więcej. Wszelako równocześnie wezwał 42 Wydziałów powiatowych by przedłożyły projekta i kosztorysy robót publicznych, jakieby natychmiast można przedsięwziąć.

Komisja budżetowa wyraża przekonanie, że akcja Sejmu winna się odbywać niezawiśle od przedwstępnych kroków poczynionych przez Wydział kr. Gdyby nawet stwierdzono istotnie, że rozmiary klęski są tak olbrzymie, jak się przedstawiają z pierwotnych raportów, to kraj aniby nie był w stanie, ani może nawetby nie powinien wziąć na swe barki całego ciężaru klęski. Pomoc powiatów, gmin, jednostek zamożniejszych, a zwłaszcza pomoc własna czerpana z robót publicznych państwa i kraju, powiatów, gmin, kolei żelaznych i t. p. muszą uzupełnić przeważną część ubytku w dochodach ludności wiejskiej. Drugi tor na kolei Karola Ludwika zatrudnia dziennie 10 000 osób. Spodziewane sprawozdania Wydziałów powiatowych będą stanowiły podstawę Wydziałowi krajowemu do rozdziału środków pomocy, przyznanych przez państwo i kraj.

Dla tego zdaniem komisji należy zaraz przystąpić do załatwienia kwestji.

Zagwarantowaniem spłaty 600 000 zł. udzielonych wspaniałomyślnie przez Najjaśniejszego Pana wziął Sejm na swe barki ten ciężar w ciągu 8 lat. Będą bowiem udzielane pożyczki także i włościanom, co może obciążyć skarb krajowy.

Ale mimo to należy uzupełnić pomoc rządową pomocą krajową.

Komisja przeto wnosi:

I. Dla ratowania ludności, dotkniętej klęską nieurodzaju, przeznacza się z funduszu krajowego celem wykonania robót publicznych, lub udzielania pomocy na zakupno zasiewów, inwentarzy i t. p. sumę 300 000 zł. — ze sumy tej ma być kwota 100 000 zł. obróconą na zasiłki bezzwrotne do dyspozycji wydziałów powiatowych, zaś kwota 200 000 zł. na pożyczki bezprocentowe dla powiatów i pod gwarancją powiatową, spłacalne w 6 równych ratach rocznych począwszy od 1 stycznia 1892. Zasiłków i pożyczek będzie udzielał Wydział krajowy w porozumieniu z c. k. namiestnictwem.

II. Upoważnia się Wydział krajowy do zaciągnięcia w jednej z instytucyj finansowych, ile możności krajowych, pożyczki oprocentowanej; najwyżej po $4\frac{1}{2}$ od sta, spłacalnej po koniec r. 1898 w 8 równych ratach rocznych z dołu,

III. Wzywa się rząd, a) by wyjednał w drodze właściwej dla wszystkich transakcyj powyższych wolność od stempli i należytości prawnych i od opłaty tabularnej, tudzież dla pożyczek, udzielanych przez kraj powiatom, egzekucją administracyjną przy ściąganiu rat zaległych;

b) by w okolicach dotkniętych nieurodzajem nietylko stosował w najszerszem znaczeniu ustawę z d. 6 czerwca 1888 d. u. p. nr. 81, lecz także i w wypadkach nieprzewidzianych tą ustawą, dozwalał odpisywania podatków gruntowego i domowo-klasowego, a nadto wstrzymał bezzwłocznie wszystkie egzekucje podatkowe.

IV. Wniosek p. Huryka punkty 1—4, uważa się niniejszem za załatwiony.

V. Wszystkie petycje do tej sprawy się odnoszące, odstępuje się Wydziałowi krajowemu do zbadania i ewentualnego uwzględnienia przy sposobach wykonywania powyższej uchwały ad I.

* * *

Wczoraj obradowało stronnictwo konserwatywne. Pp. hr. Koziebrodzki Władysław i hr. Rey zażądali, ażeby stronnictwo zajęło się sprawami dotyczącemi ludności wiejskiej i małomiejskiej, do których zaliczyć należy: pisma perjodyczne wydawane dla ludu, wydawnictwa ludowych książek i kółka rolnicze.

Wniosek tych posłów przekazało stronnictwo do rozpatrzenia komisji, w skład której powołano księży biskupów, tudzież pp. Wł. Koziebrodzkiego, W. Dzieduszyckiego, Bobrzyńskiego, Jana Stadnickiego, Antoniego Wodzickiego, Zagórskiego, Niedzielskiego, Borkowskiego i Rozwadowskiego.

Następnie polecono komisji parlamentarnej, ażeby co do ułożenia programu prac sejmowych porozumiała się z klubami i przedłożyła stronnictwu wynik porozumienia.

Zajmowano się w końcu sprawą akcji pomocniczej celem zapobieżenia głodowi. Powzięcie uchwały w tym przedmiocie odroczono aż do porozumienia się z klubami.

* * *

Spis petycyj, odczytanych na 8 posiedzeniu Sejmu dnia 26 bm.

Wydział powiatowy w Samborze o zaradzenie brakowi studzien po gminach. — Wydział powiatowy w Zaleszczykach o subwencję na budowę drogi powiatowej Uścieczko-Jazłowce. — Wydział powiatowy w Kossowie o zapomogę na naprawę dróg powiatowych. — Gmina Stryj o odpisanie zaległości szkolnych. — Gmina Bukowsko o utworzenie urzędu podatkowego. — Gm. Wola brzostecka, Wierzbowiec, Humniska, Podgórzany, Załawie, Wolica, Boryczówka, Malów, Karłów i inne o zapomogę z powodu nieurodzaju. — Gm. Wrzawy o zreorganizowanie szkoły na dwuklasową — Gmina Brzozdowce o zapomogę na szkołę. — Gmina Rabka o przedłużenie drogi krajowej z Zaborni do gościńca rządowego. — Gm. Czechy o budowę drogi z Oleska do Zabłocia. — Gminy Żelaźnikowa i Myślec o uwolnienie ich od płacenia myta drogowego. — Rady szkolne miejscowe w Rzęśni polskiej, Libiążu i Wieliczce o podwyższenie płac nauczycielskich. — Wyborcy kurji wiejskiej powiatu rawskiego z protestem przeciw wyborowi posła Franciszka Jędrzejowicza. — Towarzystwo gospodarskie we Lwowie w sprawie ustawy o przymusowem tępieniu chrząszczy majowych i pędraków.— Stowarzyszenie kandydatów notarjalnych o zmianę sejmowej ordynacji wyborczej. — Towarzystwo Kółek rolniczych we Lwowie o zaradzenie nędzy w kraju w skutek nieurodzaju. — Towarzystwo tatrzańskie w Krakowie, Akademickie bractwo we Lwowie i Internat św. Józefata o zapomogę. — Towarzystwo pedagog. w Krakowie o subwencję dla szkoły zręczności w Krakowie. — Cecylja ks. Lubomirska o subwencję dla Sióstr Miłosierdzia w Przeworsku na szkołę koronkarską. — Nauczycielki w Kołomyi i w Sądowej Wiszni tudzież nauczyciele Kruczkowski, Augustyn, Budziński, Cieszanowski, Bałak, Kolman, Czerniecki, Maroszewski i Sokoliński o podwyższenie płacy lub zapomogę. — Wydział powiatowy w Żywcu o przyspieszenie regulacji rzek. — Gmina Psary o zapomogę na zasiewy wiosenne. — Gmina Płoki o zapomogę lub odpisanie zaległości na płacę nauczyciela. — Gmina Rozhurcze o przeistoczenie szkoły na etatową. — Rada szkolna miejscowa w Szumlanach o subwencję na dokończenie budynku szkolnego. — Straż ochotnicza ogniowa w Ulanowie o zapomogę na rekwizyta ogniowe i strażackie. — Bronisława Jakimowska, wdowa po nauczycielu, o zapomogę. — Karolina Długosz o zapomogę na odbycie kursu akuszerji.

SEJM.

(*8 posiedzenie z d. 26 października*)
(Dokończenie).

W dalszym ciągu obrad przedłożył p. Biliński sprawozdanie komisji budżetowej o gwarancji krajowej za pożyczkę 600,000 zł., poczem bez rozpraw uchwalono:

„Sejm przyjmuje imieniem funduszu krajowego porękę nieograniczoną za regularną spłatę kwoty 600,000 zł., która ma być udzieloną w myśl Najwyższego rozporządzenia z dnia 6 października 1889 r. ze skarbu państwa na bezprocentowe pożyczki dla dotkniętych tegoroczną klęską nieurodzaju i upoważnia Wydział krajowy do zeznania odpowiedniego dokumentu poręki."

P. Polanowski zażądał imieniem komisji gospodarstwa krajowego, ażeby odesłano do komisji budżetowej przydzielony komisji gospodarstwa punkt 4 wniosku Huryka, t. j. o ile wniosek ten dotyczy dostarczenia zagrożonej głodem ludności zarobku przy robotach publicznych. Sprawa bowiem jest ważną i pilną, a narażoną jest na bezpotrzebną odwłokę, gdyż komisja gospodarstwa musi się w tym przedmiocie porozumiewać z komisją budżetową, co załatwienie spaźnia.

Wniosek ten uchwalono.

Następnie przedstawił p. Goldman sprawozdanie komisji budżetowej w sprawie powszechnego szczepienia ospy krowianką rodzimą.

Uchwalono wnioski komisji:

Sejm poleca Wydziałowi krajowemu zaprowadzenie w kraju powszechnego szczepienia rodzimą krowianką.

W tym celu Sejm wstawia w rub. IV budżetu funduszu krajowego:

poz. 35 na odświeżanie i utrzymanie krowianki . .	9,000 zł.
poz 36 na koszta podróży lekarzy	54 000 zł.
razem	63,000 zł.

Po wyczerpaniu porządku dziennego odczytano wnioski, złożone do laski marszałkowskiej.

Wniosek p. Mikołaja Torosiewicza opiewa:

Ustawa hipoteczna z r. 1871 orzeka, że tylko na podstawie dokumentów uwierzytelnionych przez sądy lub notarjuszów wpis w księgi gruntowe uskuteczniony być może.

W ślad za tem, strony zawierające umowę o przeniesienie własności nieruchomej, chociażby wartość tejże była bardzo małą, muszą opłacić: kontrakt pisemny, legalizację podpisów i podanie tabularne.

Co do kontraktów, to sądy nie są obowiązane takowych sporządzać i odsyłają strony do notarjuszów. Ci sporządzając kontrakt, załatwiają oraz legalizację i podanie tabularne, i pobierają opłaty za wszystkie trzy czynności. Oprócz tego opłaca strona często za informację w księgach gruntowych. Koszta te wynoszą kilka do kilkunastu zł., a nie wliczając taksy przenośnej, dochodzą często do wartości samego przedmiotu.

Co do legalizacji i podania tabularnego, to sądy obowiązane są takowe bezpłatnie i z wszelką gotowością sporządzać, na podstawie patentu z r. 1854 dla spraw niespornych. Gdyby przeto w protokolarnem podaniu tabularnem wobec sądu był objęty i kontrakt między stronami zawarty, odpadłyby wszelkie koszta, które w żadnym stosunku do wartości kontraktem objętej nieruchomości nie stoją.

Z uwagi, że w kraju najliczniejsze ugody o przeniesienie własności nieruchomej, zawierają strony niezamożne i najbiedniejsze z posiadaczy nieruchomości — z uwagi, że ugody takie oprócz określenia nieruchomości i przelania praw, żadnych innych stypulacyj nie zawierają, że przeto z łatwością w formę protokołu mogą być objęte, wnoszę:

Wzywa się Rząd, by zarządził, aby sądy, przyjmując protokolarne podania tabularne, w takowych obejmowały i ugody między stronami zawarte co do przeniesienia własności nieruchomej, jeżeli wartość nie przenosi 200 zł. a. w. i jeżeli te ugody oprócz określenia nieruchomości i przelania praw żadnych innych warunków nie obejmują.

P. Okuniewski w swoim wniosku żąda uchwalenia rezolucji do Wydziału krajowego, by jak najrychlej wypracował projekt ustawy krajowej w sprawie podwód („forszpanów"), oparty na następujących zasadach:

1. kraj winien przyczyniać się do wynagrodzenia za podwody („forszpany") kwotą co najmniej 7 ct. za konia od kilometra;

2. przy wynagrodzeniu tem należy uwzględniać nie tylko oddalenie, ale i stracony czas transportu.

P. Teliszewski wnosi:

Wzywa się c. k. Rząd:

1. by jak najrychlej w drodze ustawodawczej postarał się o wprowadzenie nowej ustawy o postępowaniu niespornem, w szczególności zaś o postępowaniu spadkowem, któreby i celowi swojemu i teraźniejszym potrzebom ludności naszego kraju bardziej odpowiadało i aby było mniej kosztowne od postępowania dzisiejszego;

2. by, zanim postępowanie spadkowe zreformowanem zostanie, postarał się o to, ażeby wszystkie spadki, których czysta wartość sumy 500 zł. nie przewyższa, a które przechodzą z rodziców na dzieci lub odwrotnie, albo też na krewnych aż do czwartego stopnia, wolne były od opłaty wszelkich należytości prawnych;

3. by w sprawach, gdzie czysta wartość spadku nie przewyższa sumy 200 zł., c. k. sądy bez żądania od stron dotyczących podań i odpisów dokumentów, zarządziły z urzędu bez wszelkiej opłaty wpisy do ksiąg gruntowych na podstawie dokumentów, znajdujących się w aktach sądowych, albo, gdyby takich dokumentów w aktach nie było, to na podstawie dokumentów, mających się sądowi przez strony w krótkiej drodze dostarczyć.

Drugi wniosek p. Teliszewskiego jest rezolucją do rządu,

1. by w drodze właściwej postarał się o to, ażeby wszystkie podania, odnoszące się do wpisów tabularnych, których przedmiotem są nieruchomości o wartości nie przewyższającej kwoty 300 zł., wolne były od opłaty stemplowej;

2. by we wszystkich tych sprawach tabularnych, w których chodzi o przedmiot wartości mniejszej jak 300 zł., wprowadził postępowanie bezpośrednie i ustne, oparte na przepisie §. 434 ustawy cywilnej.

Koniec posiedzenia o godz. 2 m. 45 z południa.

(*9 posiedzenie z 28 października.*)

Początek o godz. 11 min. 30.

Urlop otrzymał Mikołaj Wolański na 7 dni. Bronisław Horodyski na 3 dni.

Spis petycyj z powodu braku miejsca podamy jutro.

Z porządku dziennego odesłano sprawozdanie Wydziału krajowego o założeniu i urządzeniu publicznego składu krajowego dla zboża i spirytusu w Krakowie do komisji gospodarstwa krajowego.

Tej samej komisji przydzielono sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie założenia publicznych składów krajowych na zboże i spirytus we Lwowie.

P. Mikołaj Torosiewicz motywował wniosek swój o wezwanie c. k. Rządu w przedmiocie ponowienia rozporządzenia, aby c. k. Sądy przyjmując protokolarne podania tabularne, obejmowały w takowych ugody między stronami zawarte co do przeniesienia własności nieruchomej, jeżeli wartość nie przynosi 200 zł., i jeżeli te ugody prócz przelania praw i określenia nieruchomości, innych warunków nie obejmują.

Wniosek ten odesłano do komisji prawniczej.

Z kolei p. Okuniewski wyjaśniał wniosek swój co do uregulowania sprawy dostarczania podwodów.

Wszystkie kraje koronne naszej monarchji przyczyniają się pewnym datkiem do wynagrodzenia za dostarczanie podwód, z wyjątkiem Galicji i Bukowiny. Wynagrodzenie to wynosi w innych krajach od jednego kilometra i konia po 7 do 12 centów, podczas gdy u nas zaledwie po $2\frac{1}{2}$ centa. Wynagrodzenie takie uważa mówca za niesprawiedliwe i niesłuszne, a że trafia to najuboższą ludność kraju, domaga się mówca reformy odnośnych przepisów w tym kierunku, ażeby kraj przyczyniał się do wynagrodzenia za podwody kwotą co najmniej 7 cent. za jednego konia od kilometra i aby nie tylko oddalenie lecz także i stracony czas był uwzględniony.

Wniosek ten odesłano do komisji prawniczej.

W załatwieniu sprawozdania komisji administracyjnej o wniosku Wydziału krajowego jako komisji dotyczącym petycji Wiecu miejskiego w sprawie założenia domu pracy przymusowej, Izba zgodnie z wnioskami komisji poleciła Wydziałowi krajowemu:

1. ażeby zbadał na miejscu tak pod względem technicznym, jak i administracyjnym, system urządzenia istniejących w naszej Monarchji Zakładów pracy przymusowej i poprawczych; tudzież osady poprawczej rolniczo-rzemieślniczej w Studzieńcu w Królestwie Polskiem;

2. ażeby stosownie do wyniku powyższych badań, i wedle systemu, jaki uzna za odpowiedni dla kraju naszego, polecił wygotować odnośne plany budowy, o ile możności niekosztowne; tudzież detaliczne kosztorysy z uwzględnieniem miejscowych cen materjału budowlanego i wynagrodzeń;

3 żeby na podstawie tych prac przygotowawczych, i z uwzględnieniem zresztą stosunków miejscowych, sprzyjających rozwojowi rzeczonych Zakładów;

a) oznaczył miejscowości na siedziby Zakładów pracy przymusowej się nadające;

b) zajął się w sposób, jaki uzna za stosowny, wyszukaniem na cele kolonji rolniczej odpowiedniego obszaru gruntowego, i warunkowem uzyskaniem tegoż dla funduszu krajowego, pod jak najkorzystniejszemi warunkami;

4 ażeby z gminami tych miejscowości, które ostatecznie wybierze na siedzibę zakładów pracy przymusowej, przeprowadził rokowania co do sposobu, w jaki byłyby gotowe przyczynić się do kosztów budowy i urządzenia rzeczonych zakładów, w szczególności zaś co do bezpłatnego dostarczania gruntu, i osiągnął w tym względzie stanowcze przyrzeczenia;

5. ażeby przedłożył Sejmowi na najbliższej sesji wszystkie wyżej wyliczone, jakoteż i inne do osądzenia sprawy służyć mogące operaty, celem ostatecznego postanowienia.

Na pokrycie wydatków połączonych z wykonaniem powyższych czynności przygotowawczych, otwiera się Wydziałowi krajowemu kredyt do wysokości 1500 zł.

Sprawozdanie komisji budżetowej o wniosku Wydziału krajowego w przedmiocie przybudowania traktu do gmachu żandarmerji, przedłożył poseł Biliński.

Ponieważ wybudowany gmach na koszary żandarmerji wskutek uchwały Sejmu z r. 1887 okazał się niedostatecznym z powodu, iż w roku bieżącym przydzielono do Lwowa trzech dalszych oficerów, przeto proponuje komisja dobudowanie jednego skrzydła do gmachu już wybudowanego i wnosi o

1) upoważnienie Wydziału krajowego do wybudowania na parceli realności pod l. spisową 70 dzielnica I. we Lwowie przy ulicy Leona Sapiehy, stanowiącej własność funduszu krajowego domu dwupiętrowego na cele zakwaterowania c. k. żandarmerji kosztem nieprzekraczającym sumy 19.000 zł. — i

2) aby na cel powyższej budowy zaciągnął Wydział kr. pożyczkę w wysokości 19.000 zł. w galicyjskiej Kasie oszczędności lub też w Banku krajowym na hipotekę powyższej realności.

Godzina 12 m. 30 posiedzenie trwa dalej. Następne w środę.

Kronika.

Lwów, dnia 28 października.

Z Uniwersytetu. Pp. Ksawery Mikucki, rodem z Krakowa, Juljan Jaworowski rodem z Zakrzowa, i Modest Krwawicz, rodem z Dobrochostowa, otrzymali na Uniwersytecie Jagiellońskim stopnie doktorów farmacji.

Bronisław Ossoliński, rodem z Wojnicza w Galicji, otrzymał w Uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora praw.

Mróz. Wczoraj i dziś mieliśmy z rana dwa stopnie mrozu. —

Śluby. We środę 30 b. m. odbędzie się w Stubnie koło Przemyśla, ślub p. Zygmunta Fischera, starszego porucznika 56 bataljonu obrony krajowej, z panną Jaxa Skrzyszowską.

W sobotę ubiegłą odbył się w Rzeszowie ślub p. Nikodema Jaworowskiego z panną Zofją Skibińską.

W Krakowie odbył się w Rzeszowie ślub p. Karola Łukaszewicza, lekarza-dentysty, z panną Teresą Jabłońską, córką ś. p. Antoniego Jabłońskiego, byłego marszałka dworu hr. Potockich w Krzeszowicach.

W sobotę 26 października b. r. odbył się ślub w kościele archikatedralnym panny Ireny Olgi Starzeckiej z p. Zygmuntem Sławuszewskim, urzędnikiem galic. kasy oszczędności.

Zaręczyny. Dnia 22 b. m. odbyły się we Lwowie zaręczyny Mieczysława hr. Komorowskiego z Wandą Prawdzicz Zaleską, córką Marcina i Jadwigi z Iwanowskich Zaleskich, właściciela dóbr na Podolu rosyjskiem i byłego Marszałka Dubieńskiego. Młoda para zamieszka stale w Galicji.

Ze stowarzyszenia urzędników. Zarejestrowana lwowska Spółka zaliczkowa stowarzyszenia urzędników, z nieograniczoną porękią, przenosi swe biura z dniem 29 października br. do nowowynajętego lokalu pod l. 20 przy ulicy Kopernika, w parterze po prawej ręce (naprzeciw budującego się pałacu hr. Potockich). Z tego powodu biura Spółki w dniach 29, 30 i 31 października urzędować nie będą i rozpoczną urzędowanie w nowym lokalu dnia 2 listopada br. o godzinie 4 po południu.

Obchód jubileuszu prof. Pańkowskiego odbędzie się stanowczo dnia 10 listopada br. Punkt zborny tegoż dnia o godzinie 8 rano w biurze Tow. gosp. gal. przy ul. Ossolińskich l. 15, skąd niezwłoczny odjazd do Dublan.

Bliższych szczegółów zasięgnąć można w dniach 8 i 9 listopada u sekretarza powyższego Towarzystwa między 9 a 1 przed południem, a 3 i 5 po południu.

Lwowska izba notarjalna wzywa kompetentów o posadę substytuta notarjalnego w Cieszanowie, aby swe podania do tej izby w przeciągu dni trzech wnieśli.

Piwowarzy lwowscy zawiązali Stowarzyszenie. Przewodniczącym wybrano p. Karola Kiselkę, a zastępcą przewodniczącego p. Roberta Kleina.

Koncert Fr. Ondriczka, który miał wystąpić wczoraj w sali kasyna, i zapowiedziany na dzisiaj koncert kwartetu smyczkowego J. Hellmesbergera, zostały odwołane. Kwartet Hellmesbergera wystąpi u nas dopiero w przyszłym miesiącu.

† Józef Kasprowicz. W ubiegłą sobotę zmarł w krakowskiej klinice artysta naszej sceny, Józef Kasprowicz, siła młoda, zawsze pożyteczna, niemal w właściwym sobie zakresie „drogich amantów“ wyborna, otaczana zawsze szczerą sympatją kolegów i publiczności uczęszczającej do teatru naszego.

Józef Kasprowicz wszedł bardzo młodo na deski sceniczne, bo już w 18 roku życia. Pierwsze kroki w zawodzie swoim stawiał na scenach prowincjonalnych, gdzie okazał pierwsze błyski talentu, gdzie jednak trudne z dnia na dzień życie aktora prowincjonalnego nie mogło wpłynąć dobrze na dalszy rozwój zdolności artystycznych. Przeniósł się tedy Kasprowicz do Lwowa, i tu trafił właśnie w dobrą porę, kiedy niedawno przedtem założona „szkoła dramatyczna“ pracowała z całą siłą nad wykształceniem młodych talentów, a zaprowadzone przez Stanisława Dobrzańskiego „przedstawienia popołudniowe“ dawały im pole do prób i popisów przed szeroką publicznością. S. p. Kasprowicz pracował tu z wielką pilnością i nie mało też rokował nadziei. Po ustąpieniu Stanisława Dobrzańskiego z kierownictwa sceny lwowskiej, Kasprowicz wyjechał do Warszawy, gdzie bawił czas dłuższy, ciesząc się uznaniem tamecznej publiczności polskiej. Po powrocie stamtąd został ponownie przez Jana Dobrzańskiego do składu personalu teatralnego tutejszego przyjęty — w roku 1881 — tutaj też ożenił się z zdolną i cenioną artystką opery i operetki panną Amalją Zion. Od tego czasu pracował stale przy scenie lwowskiej nie bez powodzenia. Niestety choroba, która od dawna już musiała trawić siły artysty, nie pozwoliła rozwinąć się talentowi tego tak, jakby w innych warunkach pewnie się był rozwinął. Stąd to u Kasprowicza obok nadzwyczaj sumiennego opracowania roli, do najdrobniejszych szczegółów — co było zawsze — widoczny był często brak humoru w rolach lekkich amantów, gogów i t. d., do osiągnięcia należytego efektu niezbędnego. Nie było to winą artysty. On do ostatniej chwili najprzykładniej spełniał swe obowiązki, do ostatniej chwili mimo ciężkiej choroby pracował i przy pracy ostatnie siły swe wyczerpał. Do ostatnich jego ról należy w ostatnich czasach Bartosza Głowackiego w „Kościuszko pod Racławicami“, i gdy przed paru tygodniami konieczne potrzeba było widowisko to dać w teatrze z powodu zjazdu delegatów „Kółek rolniczych“ — Kasprowicz mimo, że już ciężko chorował, mając raka w żołądku i zgodził się do wyjazdu na klinikę operacyjną — zwlókł się z łóżka i odegrał forsowną rolę Głowackiego. W parę dni później wyjechał do Krakowa. Tam, jak donosi biuletyn lekarski, operacja wycięcia całego zgrubienia w żołądku, powiodła się zupełnie — i zdawało się, że młody organizm artysty zwalczy chorobę. Niestety nadzieje te nie ziściły się — i w dwa dni po operacji artysta wyzionął ducha na ręku żony, która czuwała do ostatniej chwili przy łożu chorego.

Zgon artysty wywołał szczery żal w sferach artystycznych naszego miasta.

Zmarli. Wasyl Czupko, em. oficjał dyrekcji skarbu i sekretarz instytutu stauropigjańskiego, zmarł w Kamionce strumiłowej w 85 roku życia.

W Lublinie zmarł Antoni Nieczuja Ziemięcki, niegdyś właściciel dóbr Trzylatkowa w powiecie Czerskim, utalentowany artysta malarz i autor wielu obrazów historycznych i religijnej treści. S. p. Ziemięcki dożył 80 lat.

Katarzyna z Mussów Kaczkowska, wdowa po ś. p. doktorze medycyny i homeopacie Antonim Kaczkowskim, zmarła we Lwowie 26 b. m. przeżywszy lat 63.

Józef Edward Piątkowski, żołnierz wojsk polskich z roku 1863, były podoficer wojsk austrjackich, zmarł we Lwowie przeżywszy lat 49.

Agnieszka Wagner, żona urzędnika kolei Karola Ludwika, zmarła we Lwowie przeżywszy lat 44.

Mieczysław Skrzyński, dyrektor szkoły wydziałowej żeńskiej, profesor szkoły przemysłowej i żołnierz z roku 1863, zmarł we Lwowie, przeżywszy lat 45.

Zmiana w rozkładzie jazdy na lokalnej kolei lwowsko-bełzeckiej.

Z dniem 1 listopada przestaną kursować pociągi nr. 153 i 151, które dotychczas we wtorki i w piątki kursowały, również pociąg nr. 154, kursujący obecnie we wtorki i w piątki między Lwowem a Rawą ruską.

Natomiast co dnia między Lwowem a Bełzcem kursujące pociągi nr. 151 i 152, przybywać będą w takim czasie do Rawy ruskiej, że będą się tam łączyły z pociągami nr. 701 i 702 kolei Karola Ludwika, prowadzącemi tak do Sokala, jak do Jarosławia.

Dyrekcja poczt przeniosła się już wczoraj do nowego gmachu. Publiczność, mająca interes na poczcie, winna się tam już zgłaszać.

Podkasana muza otworzy nam niebawem we Lwowie nowy przybytek. Mianowicie dobrze poinformowani zapewniają nas, że w domu Hotelu Rowitza, zajmowanym dotychczas przez pocztę, otwarty zostanie tingel-tangel w wielkim stylu, urządzony na wzór wiedeńskiego zakładu Ronachera. Wyznać należy, że pomysł ten nie jest szczęśliwy. Tingel-tangle Lwów ma już od dawna, podobno nawet z wcale dobrymi przyczynami w tego rodzaju estetycznych pragnień.

Zresztą nie sądzimy, aby biedny Lwów mógł utrzymać zakład podobny na tej stopie, na jaką urządzony jest zakład Ronachera, w którym wylewa się nadmiar zbytku stolicy i tamecznych baronów giełdowych. Będzie to, wedle wszelkiego prawdopodobieństwa, tingel tangel nie gorszy ale też i nie lepszy od istniejących już w naszem mieście, będzie dawał sposobność do trwonienia grosza na przyjemności wątpliwej bardzo wartości i w rezultacie będzie wpływał demoralizująco na ogół.

Powodów więc do radości z powodu tego przybytku nie mamy żadnego.

Zmiana własności. Dobra Stupnica z przyległościami (w samborskiem) nabył od p. Dobrowolskiego Marjan hr. Łoś.

Księżna Elwira Bawarska zaręczyła się temi dniami z księciem Apulji, synem ks. Aosty i księżnej De la Cisterna. Notujemy te zaręczyny z tego względu, że dzienniki monachijskie doniosły były, — a my za niemi powtórzyliśmy — iż ks. Ferdynand Bułgarski pojechał był do Monachjum, aby starać się o rękę księżniczki Elwiry. Owóż rozszerzenie tej pogłoski przyczyniło się tylko do szybszego skojarzenia owego związku, o którym mówimy powyżej.

† Emil Augier. Z Paryża donoszą o śmierci Emila Augier'a jednego z pierwszorzędnych współczesnych autorów dramatycznych. Zmarły więcej jak przez dwadzieścia lat nadawał ton scenie francuskiej. Pierwszą swą sztukę p. t. „La Cigne“ wystawił on w r. 1844 i zyskał nią od razu wielkie powodzenie, a dziś po latach 45 trzyma się ta sztuka jeszcze na repertoarze pierwszorzędnych scen, jak np. wiedeńskiego Burgu. Początkowo pisał Augier sztuki, mające na celu umoralnić społeczeństwo, później przerzucił się na pole komedji intrygi i napisał ich cały szereg. Wiele z jego sztuk grywają i na polskich scenach. Augier dożył wieku lat 70, posiadał od r. 1868 krzyż legji honorowej, a w r. 1870 mianował go Napoleon III. senatorem Francji.

Czarna giełda, którą po tyloletnich zabiegach zdołano wreszcie wyrugować z Wałów Hetmańskich, zbiera się teraz codziennie przed gmachem Namiestnictwa i przebywa tam przez cały dzień. Powodem tego jest ta okoliczność, że w gmachu tym odbywają się co dzień z rana i wieczorem posiedzenia Dyrekcji propinacyjnej.

I podczas gdy członkowie tej Dyrekcji i liczni posłowie sejmowi, wciągnięci przez Namiestnika do pracy propinacyjnej, zdumiewają wszystkich nadludzką swą pracą, trwającą nieraz z małemi przerwami od dziesiątej z rana do czwartej po północy; tymczasem chałatowi arendarze, nie zważając na słotę i zimno, spacerują stoicznie pod gmachem Namiestnictwa i z biciem serca wyczekując swego losu, zadają sobie pytanie: czy przyjęta zostanie nasza oferta, czy też nie?

Bo niezawsze bywa przyjmowana. Dyrekcja propinacyjna postępuje w całem znaczeniu tego słowa po obywatelsku. Ma ciągle na oku interes kraju i funduszu propinacyjnego; ale ilekroć się zdarzyło, że gmina decydowała się wziąć na siebie propinację, tam zawsze dawała jej pierwszeństwo, jeżeli kwota ofiarowywana przez nią nie była rażąco niższą od oferty arendarza.

Dzisiaj pisać o tem jeszcze ani pora, ani nie byłoby pożytecznem dla kraju. Ale kiedyś z tych suchych i nudnych aktów propinacyjnych będzie można stworzyć jeden z najpiękniejszych rozdziałów współczesnej historji Galicji, a świat się wtedy przekona, że ten kraj okrzyczany i oszkalowywany przez swoich (niestety!) i przez obcych, złożył w tej sprawie tyle ofiarności, żywotności i poczucia obywatelskiego, ile mógłby z siebie wydobyć mało który naród i kraj w Europie.

Domy zdrowia. Kraków posiadać już niebawem będzie trzy domy zdrowia, a mianowicie dra Gwiazdomorskiego przy ulicy Łobzowskiej, dra Lustgartena przy ulicy św. Agnieszki i dra Żuławskiego przy ulicy Długiej.

Pierwszy z tych domów zdrowia jest już otwarty i temi dniami został poświęcony przez JEm. księcia Biskupa krakowskiego, dwa inne budują się.

Natomiast Lwów posiada dotąd jeden jedyny dom zdrowia dra Wład. Dobińskiego. Zakład ten poświęcony jest specjalnie chorobom psychjatrycznym.

Weselny obiad. Dla wiadomości naszych gospodyń podajemy *menu* obiadu, który podano na weselu arcyksięcia Leopolda Salwatora z donną Blanką de Bourbon. — *Menu* to opiewa:

Potage à la reine. Hors d'oeuvre: Petits pâtés à la dieppoise. Poisson: Turbot d'Ostende, sauce crevettes. Relevé: Filet de boeuf à la duchesse. Entrées: Suprême de perdrix à la périgord, chaud froid de poularde à l'impériale. Punch à la romaine. Rôtis: Chapons de Styrie et faisans bardés, salade. Entremets: Asperges en branche, sauce hollandaise. Turban à l'ananas. Plombière à la vanille. Dessert.

Powyższe *menu* wygląda po francusku bardzo wspaniale; ale gdy się je przetłumaczy na polskie, to się okaże, iż na naszych weselach bywają obiady wcale nie gorsze. Bo po polsku wygląda to *menu* tak: Rosół, paszteciki, ryba, polędwica, kuropatwy, pulardy, kapłony i bażanty z sałatą, szparagi, lody ananasowe i wanilowe, sery i owoce. Do tego tam podawano płaszcze holenderskie (*turbot d'Ostende*); owóż nasze łososie i pstrągi są o wiele lepsze i smaczniejsze.

Następującą ważną kwestję obrony koniecznej rozstrzygnął najwyższy trybunał w Wiednia orzeczeniem z 22 bm.:

Pan Stefan Dembowski z Medenic zauważył, że chłopi używają drogi polnej, prowadzącej przez jego grunta. Ażeby temu zapobiedz założył barjerę, wzbraniając przejścia. Jednemu tylko właścicielowi dał klucz i pozwolił używać tej drogi.

Otóż pewnego razu, kiedy ów właściciel zrobił z pozwolenia tego użytek, przyłączyło się kilku innych chłopów i mimo gróźb wjechało na zakazaną drogę.

Pan Dembowski udał się do sędziego powiatowego w Medenicach po radę. Sędzia kazał mu strzelać. — Pan Dembowski, spotkawszy znowu chłopów wjeżdżających na owę drogę ponowił zakaz, grożąc użyciem broni; gdy zaś chłopi nie chcieli go usłuchać, wystrzelił i zabił dwa konie wartości 300 zł.

Zaskarżony o niebezpieczną groźbę i uszkodzenie cudzej własności został przez sąd w Samborze uwolniony od winy. — Prokuratorja wniosła rekurs przeciw wyrokowi sądu powiatowego; atoli trybunał najwyższy nie przychylił się do tego i zatwierdził w całej pełni wyrok sądu samborskiego, motywując to w ten sposób, że p. Dembowski działał z konieczności w obronie przeciw bezprawnemu niszczeniu jego własności.

Francuski żart. *Figaro* podaje następujący żarcik gramatyczny:

„Si six scies scient six cigares, six cent scies scient six cent six cigares.“

Znaczy to dosłownie: „Jeżeli sześć pił piłuje sześć cygar, to sześćset sześć pił piłuje sześćset sześć cygar.“ — Żart polega na analogicznem brzmieniu trzynastu zgłosek w tym frazesie.

Teatr. Dziś w poniedziałek po raz trzeci „Wesele landszturmisty“ farsa w 4 aktach.

We wtorek po raz trzeci „Kapitan Fracassa“ operetka.

We środę „Właściciel kuźnic“ dramat w 4 aktach Ohneta, z panną Pankiewicz i panem Zawadzkim.

Literatura i Sztuka.

* **Sezon operowy.** Przygotowania do zbliżającego się sezonu operowego w teatrze, są w całej pełni. Zaangażowani śpiewacy włoscy, o których już donosiliśmy, przybędą niebawem do Lwowa. Miłą niespodziankę dla lubowników opery przygotowała dyrekcja, zawarłszy układ z panią Jadw. Cam. amatorką, o występy w operze. W tych dniach śpiewała pani J. C. w teatrze na próbie parę aryj z „Wolnego Strzelca“ i z „Żydówki“ przy akompaniamencie pełnej orkiestry, a fenomenalny głos jej i umiejętność śpiewu zrobiły na obecnych przy próbie rzeczywiście niepospolite wrażenie. Dyrektorowi winszowano szczerze odkrycia nowego talentu.

Część ekonomiczna.

= **Listopadowy kupon** wprowadzi w obieg 36.1 mil. zł. gotówki. Do tej kwoty przybywa jeszcze 10.2 mil. zł. płatnych za wylosowane a dnia 1 listopada b. r. spłacalne papiery wartościowe. Ogółem przeto wejdzie w obieg kwota 46.3 mil. zł. w pierwszych dniach listopada i pójdzie w części na spożycie, zaś w części szukać będzie dalszego pomieszczenia w zakupnie innych walorów publicznych.

Z kwoty na wypłatę kuponów przypada kwota 16 5 mil. zł. na półroczne oprocentowanie papierowej renty państwowej, 3028 mil. zł. na państwowe losy z 1860, 5.99 mil. zł. na austrjackie i węgierskie obligi indemnizacyjne, 0.285 mil. zł. na pożyczki krajów koronnych lub miast. Reszta tj. 10.297 mil. zł. wypada na wypłatę kuponów od listów hipotecznych, obligów pierwszeństwa i akcji.

W kwocie przypadającej na wypłatę wylosowanych papierów, pierwsze miejsce zajmują z kwotą 4 186 mil. zł obligi indemnizacyjne.

W wypłatach listopadowych biorą stosunkowo dość znaczny udział nasze krajowe papiery, nie licząc nawet oprocentowania i umorzenie naszej pożyczki indemnizacyjnej.

Za kupony płatne dnia 1 listopada zapłacą:

	mil. zł.
gal. Bank hipoteczny	0.325
„ Towarzystwo kred. ziemskie	0.138
kolej Albrechta	0.291
i 0.237 mil. franków	
kolej Czerniowiecka	1.025
razem	1.779 mil.

zł. i 0.237 mil. franków.

Za wylosowane zaś papiery:

	mil. zł.
gal. fundusz krałowy od pożyczek z lat: 1873, 1883, 1884, 1885, 1888 i 1889	0.054
gal. Banku hipoteczny	0.650
kolej Albrechta	0 016
i 36 000 mil. franków	
kolej Czerniowiecka	0.163
razem	0 883

i 0.036 mil. franków.

Na Galicję przypadnie przeto łącznie 2.662 mil. zł. i 0.273 mil. franków.

= **Prożbę o koncesję** na budowę kolei z Chabówki do Zakopanego wnieśli Władysław hr. Zamoyski właściciel Zakopanego i adwokat krakowski dr. Rettinger.

Wiedeń 26 października.

(*Z*) Od chwili, kiedy niemiecka mowa tronowa ogłosiła światu rękojmie utrzymania pokoju, sfery finansowe ślepo uwierzyły tym zapewnieniom, a żadne trudności i przeszkody nie potrafią już wstrzymać kierunku zwyżkowego, który od tygodnia przejawił się jednozgodnie na wszystkich giełdach Europy. Nawet borykania się z drożyzną reportową nie zepchnęły z tej drogi ani berlińskiej ani wiedeńskiej giełdy, a drobna spekulacja tak silnie wierzy w dalszy rozwój kursów, iż chętnie płaci report w wysokości 6 — 7 pr., lub nawet w kulisie po 12 — 15 procent.

Przejawiało się to dobitnie dnia wczorajszego, owóż narzekano na drogość kredytu, trzymano się silnie, a tu i ówdzie widnieją na kurszetlu dalsze posuwania się kursów.

Raźniej szły operacje dzisiejsze, a tym razem wiodły rej kredyty austrjackie, dotąd zaniedbywane, i podskoczyły w kilku godzinach o prawie 5 zł. Za niemi podążał cały materjał, lecz najdosadniej zaznaczyła się repryza w rentach, bo z dnia na dzień posuwają się one coraz wyżej, tak, iż wspólna papierowa przekroczyła już wczoraj kurs 85 zł., uważany dotąd za zenit kursowy tego efektu, a dziś wraz z obu rentami austrjackiemi znów podążyła w górę.

Oto ostateczne notowania z piątku i soboty:

kredyt. austr.	309·50	314·10
„ węg.	324 25	326·50
anglob.	149·75	149·30
uniony	245·—	244·50
bankv.	118.70	119·80
laenderb.	257.60	258 50
ludwiki	192·—	191·50
czerniowieckie	235 —	235·50
renta pap. wsp.	85 25	85·40
„ srebrna	85·80	85 80
austr. złota	109 50	109·70
5% austr.	100 25	100·55
węg. złota	101·30	101 20
5% węg.	97.50	97·45
Ruble	1 23	1·23

Telegramy „Przeglądu“.

Petersburg 28 października (pryw.). Według rozporządzenia ministra wojny, jen. Wannowskiego, dzień 17/29 października, jako rocznica wypadku kolejowego pod Borkami, będzie święcony po wszystkie czasy przez armję rosyjską, jako dzień galowy.

Ministerjum finansów rozpoczęło badania nad upaństwowieniem warszawsko-wiedeńskiej kolei żelaznej.

W arsenale tutejszym rozpoczęły się próby nad używaniem kul niklowych w miejsce ołowianych. Mają one podobno ten przymiot, że ostrzej niż ołowiane przebijają każde ciało na wskróś, tym sposobem albo zabijają odrazu i w mgnieniu oka, albo też robią rany, dające się łatwiej uleczyć, bo np. nie rozbijają kości na drobne kawałki, lecz tylko przedziurawiają ją na wylot.

Znany dom bankowy A. Singera et Comp. zgłosił upadł.

Kijów 28 października (pryw.) Skończył się sensacyjny proces niejakiego Łosiowa i Jaroszewicza, dwóch rozbójników, którzy utworzyli byli szajkę, napadali na dwory i plebanje, mordowali i rabowali. Sąd skazał każdego z nich na karę 70 pięciorzemiennych knutów i na katorgę do Sybiru.

Odbyte próby z ogniotrwałą chatą włościańską systemu Babajewa dały rezultat zdumiewający. W chacie tej ułożono stosy wiórów i heblowin, jakoteż słomy i polan z suchego drzewa; nadto na dachu i dokoła chaty ułożono stosy palnych materjałów, polano wszystko naftą i podpalono. Pożar trwał blisko godzinę, a mimo to ściany chaty, powała i dach pozostały zaledwie trochę powierzchownie zwęglone. Jakieś amerykańskie konsorcjum ofiaruje Babajewowi 200 000 rubli za jego wynalazek.

Konstantynopol 28 października (pryw.). Rewizja floty dokonana w przewidywaniu, że cesarz niemiecki zechce odbyć jej przegląd, wykazała zupełne jej zaniedbanie i niezdatność do służby.

Porta uchwaliła wysłać do Anglji kilkunastu adeptów marynarki na naukę i zreorganizować flotę na wzór angielski.

Sofja 28 października (pryw.). Delegaci bułgarscy uzyskali dogodniejsze warunki pożyczki niż z razu stawiano. — Kurs, po jakim banki ją przyjmą, nie będzie niższy jak 92.

Emisja nastąpi głównie w Belgji, Holandji, Szwajcarji; w Austrji zaś, w Niemczech i we Francji nieoficjalnie i w tych państwach obligi tej pożyczki nie będą kotowane.

Cankowiści założyli nowe pismo *Makedonja*, które głównie na Austrję uderza.

Sofja 28 października. Ponieważ ks. Ferdynand odroczył na dni kilka swój powrót do Bułgarji, a Sobranie miało być wczoraj otwartem, przeto otwarcie jego odłożono na dzień 3 listopada (22 b. m. wedle star. stylu), a zarządzenie to ogłosił dekret Stambułowa, jako zastępcy księcia.

Artykuł *Swobody* maluje obecne polityczne położenie Bułgarji o wiele pomyślniej, niż przed laty. Wypowiada, że ks Ferdynand potrafił utrzymać spokój i porządek w kraju i zjednać Bułgarji sympatje mocarstw.

Sprawa Bułgarji poprawia się z dnia na dzień, tak iż wolno tuszyć, że już niedalekim jest dzień, kiedy słowa cesarza Austrji, wypowiedziane na rzecz Bułgarji, przybiorą stanowczą formę, a kwestja uznania ks. Ferdynanda przez Turcją zostanie postawiona na porządek dzienny. Są to dwa fakta, które jasno wskazują, że Europa z całem zaufaniem patrzy w naszę przyszłość.

Madryt 28 października. Celem uświetnienia pobytu Arcyksięcia Albrechta odbyła się wczoraj wielka parada wojskowa.

Ateny 28 października. Zaraz po przybyciu onegdaj cesarza Wilhelma do Pireusu powitał go burmistrz i wręczył cesarzowej bukiet o barwach narodowych.

Na cześć cesarstwa urządzony pochód wypadł świetnie. Udział w nim wzięło 5000 uczestników cywilnych i wojskowych.

Ateny 28 października. Dnia wczorajszego salwa z dział zapowiedziała zbliżenie się orszaku weselnego do katedry.

Po przybyciu do katedry odbył się akt ślubu wedle rytuału wschodniego, a potem w kaplicy zamkowej poświęcenie związku wedle rytuału protestanckiego.

Stamtąd udała się para nowożeńców do pałacu następcy tronu.

Podczas galowego obiadu król grecki wniósł toast na cześć nowożeńców. Cesarz Wilhelm toastował na cześć Grecji i zakończył swoje przemówienie okrzykiem „Niech żyje“ grecki język. Toast ten przyjęto z zapałem.

Cesarz upraszał burmistrza, aby ludności Aten wyraził monarsze podziękowanie w imieniu obojga cesarstwa.

Wiedeń 28 października. Książę Ferdynand Koburski, którzy przyjmował wczoraj wizyty obu swych braci, Filipa i Augusta, udał się dzisiaj na krótki pobyt do Ebenthalu, skąd powróci znowu na krótki pobyt do Wiednia, poczem wyjedzie do Sofji. Dzień wyjazdu nie jest jeszcze oznaczony.

Wiedeń 28 października. Nadzwyczajne walne zgromadzenie akcjonarjuszy kolei Karola Ludwika przyjęło większością 2037 głosów przeciw 87 głosom wnioski rady zawiadowczej, zatwierdzając tem samem ugodę zawartą z rządem dotyczącą budowy drugiego toru na linji ze Lwowa do Krakowa i upoważniając Radę zawiadowczą, aby potrzebne środki pieniężne dostarczyła w drodze pożyczki i pożyczkę tę połączyło ewentualnie z wszystkiemi innemi pożyczkami towarzystwa w celu unifikacji albo konwersji. Walne zgromadzenie umocowało Radę zawiadowczą do zaciągnięcia potrzebnej pożyczki.

Belgrad 28 października. W skupczynie toczyła się rozprawa adresowa. Projekt do adresu przedłożony przez większość jest parafrazą mowy tronowej. Stwierdza on wielkie zadowolnienie z przyjaznych stosunków z mocarstwami, wyraża radość z usiłowań rządu, który w zgodzie z ludami półwyspu bałkańskiego pracuje nad rozwojem niezawisłości tych ludów. Następnie wyrażonem jest w projekcie podziękowanie tym monarchom, którzy przy sposobności koronacji króla nadesłali swoje gratulacje. W ustępie tym projekt większości zgodnie z projektem mniejszości z wyszczególnieniem podnosi to, iż cesarz rosyjski osobne poselstwo wysłał na uroczystość koronacyjną.

Belgrad 28 października. Na dzisiejszem posiedzeniu skupczyny oświadczył Ribarac imieniem stronnictwa liberalnego, że stronnictwo to ze względów koleżeńskich przyłącza się do adresu, uchwalonego przez większość. Dokonano potem wyborów do komisji i podpisano adres, który dziś wręczonym zostanie rejencji.

Petersburg 28 października. Ukazem carskim przekazano bankowi państwowemu z zapasów kasowych skarbu państwa 13 82 miljonów rubli jako uzupełnienie zysku tego banku w kwocie 36.18 miljonów rubli pochodzącego a konwersji pożyczki z r. 1877. W miejsce deponowanych w banku państwowym obligacji 5 procentowej pożyczki złotej zostanie zniszczonych 50 miljonów rubli papierowych.

Nadesłane.

281 3—3 **PODZIĘKOWANIE.**

Niniejszem składam Wmu P. Dr. wszechnauk lekarskich, Józefowi Łuszkiewiczowi w Sokalu, najserdeczniejsze „Bóg zapłać“ za uratowanie życia mojej żonie w czasie porodu grożącego śmiercią — jakoteż za troskliwą opiekę w połogu.

Dziękuję również Wnej P. Wersztejnowej, akuszerce w Sokalu, za umiejętne zastosowanie swojej praktyki i macierzyńską troskliwość i opiekę nad moją żoną.

Włodzimierz Dubrawski nauczyciel w Opulsku.

Przyjechali do Lwowa

dnia 28 października 1889.

Hotel Zorza: A. hr. Cetner z Podkamienia. H. baron Romaszkan z Horodenki. J. Czarniakowski z Kipiaczki. M. Skibniewski z Podola ros. B. Zadurowicz z Wołczkowiec. J. Wachowicz z Sidorowa.

Hotel Angielski: S. hr. Gruja z Wołynia. J. Kosiński z Rzeszowa. H. Łodyński z Milatyna. J. Bejzym z Porudna. S. Kutowski z Horodyszcz. J. Neczas z Stryja. J. Biliński z Wierzbowa. M. Nowik z Odesy.

Z zbożowych targów.

28 paźdz ier.	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	7·75—8.30	7 50—8.15	7·——7.75	7·75—8.45
Żyto	6.70—7.10	6.50—6 85	6.35—6.60	6.75—7.10
Jęczmień	6·——8.—	6.——7.50	6.80—7.30	6.——8.—
Owies	6.25—6.75	6.— 6.50	6 10—6.50	6 25—6.75
Groch	6.— 10.—	6 — 9 —	6.— 8.—	6.50 10.—
Wyka	5.15 5.50	4 80—5 25	0.——0.—	—.—.—
Rzepak	16.—16.75	16.—16 25	15.—16—	16.50—16·75
Lnianka	—.—.—	—.—.—	—.—.—	—.—.—
Konic. czer.	—.—.—	—.—.—	—.—.—	—.—.—
Konic. biała	—.—.—	—.—.—	—.—.—	—.—.—
Konic. szwed.	—.—.—	—.—.—	—.—.—	—.—.—

wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Rzepak poszukiwany.

Lwów. Z Izby handlowej 28 października 1889.

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy:	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	190 50	193 50
„ lwow.-czer.-jass. 200 zł. w. a.	234 50	237 50
Banku hip. galic. 200 zł. w. a.	281 —	285 —
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	— —	216 —
2. Listy zastawne za 100 złr.		
Banku hyp. galic. 5 pro. w. a.	100 20	101 20
6% Listy zastaw. Galic. Zakładu kredytowego ziemskiego 36 let.	— —	— —
Banku hyp. galic. 5 pro. 10% pr	103 25	104 25
Banku krajowego 4½% w. a.	97 50	98 50
Tow. kred. galic. 5 „ „ „	100 50	101 50
„ „ „ 4 „ „ „	96 —	97 —
„ „ „ 5 „ „ „	100 50	101 50
„ „ „ 4 „ „ „	93 80	94 80
„ „ „ 4½% „ „	98 65	99 65
„ „ „ 4% „ „	92 80	93 80
3 Listy dłużne za 100 złr.		
G Z kr. wł. (d) 6%) 3% w likw.	54 —	57 —
„ „ „ „ (d) 5%) 2½%	46 —	49 —
4. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic. 5 pro. m. k.	103 75	104 75
Kom. banku kraj. 5 pro. w. a. I. em.	100 50	101 50
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pro. w. a.	104 —	106 —
„ „ „ 1883 4½% „	96 50	97 50
5 Losy.		
Losy miasta Krakowa	24 —	26 —
„ „ Stanisławowa	— —	38 —
6. Monety		
Dukat holenderski	5.56	5.66
Dukat cesarski	5.64	5.74
Napoleondor	9.45	9.55—
Półimperjał rosyjski	9.70	9·80
Rubel rosyjski srebrny	1·30	1·40
„ „ papierowy	1·22¾	—1·24¾
100 marek niemieckich	58 20	59 20

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 28 października godz. 1. min. 45.

Akcje kredyt	316·—	Węg. kolej półn. wschodn.	189·50
Alpiny	97·40	Wiedeńskie losy kom.	143·75
Kredyty węg.	330·50	Akcje tyton.	119·—
Anglobanki	140·10	Gal. obl. indem.	104·50
Uniony	243 10	Elbethale	221·—
Ludwiki	190·25	Länderbanki	258·—
Nordbahny	259 50	Renta zł. węg.	101·40
Lombardy	126·15	Bankvereiny	119·50
Losy tureckie	38·70	Renta węg. pap.	97·50
Staatsbahny	234·75	Ruble	1·23·50
Czerniowieckie	236·—		

Usposobienie osłabione.

Pociągi kolejowe.

Podług zegaru lwowskiego. (Od 1 października 1889.)

Do Lwowa przychodzą:	Pociąg posp. lub kurjer	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mieszany
Z Krakowa	4·08	8 50	9·28	7·15
Z Podwołoczysk	2 20		3·15	7·00
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08	10—	2·38	6·22
Z Suczawy, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa . .	8·05	2—		
Z Suczawy, Czerniow. i Stanisł.		6·55		
Z Suchej, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja . .		8·36		
Z Suchej, Chyr. Ław. i Stryja		8·26		
Z Pesztu, Ławocznego, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja		12·08		
Z Bełzca (Tomaszowa) . . .				5·58
Z Rawy we wtorek i piątek .				10·10
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	4·20	7·20	8·30
Do Podwołoczysk	4·11		9·52	10·35
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4 22	7—	10 28	11·05
Do Suczawy, Czerniowiec, Stanisławowa i Husiatyna . .	9 16	10·13		
Do Stanisławowa, Czerniowiec i Suczawy		4·25		
Do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Chyrowa i Suchej		8·45		
		10·20		
Do Stryja, Chyr. Ław. i Suchej				
Do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Ławocznego, Pesztu, Chyrowa, Stróża . .		5·50		
Do Bełzca (Tomaszowa) . .				7·49
Do Rawy we wtorek . . .				5·01
„ „ w piątek . . .				2·44

Uwaga: Godziny drukowane grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczór do 5 m. 59 rano.

186

OFIARA FATALIZMU.

POWIEŚĆ

Ksawerego de Montépin.

(Ciąg dalszy.)

Z piersi Dianny wyrwał się krzyk przeni kliwy, krzyk kobiety, co spostrzega nagle, że nastąpiła na żmiję.

Pierwszym mimowolnym ruchem cofnęła się o kilka kroków wstecz; ale natychmiast niemal inne powzięła postanowienie.

Giest nakazujący, giest królowej dał do zrozumienia lokajowi, że nie może przeprowadzić otrzymanej instrukcji, chybaby podniósł rękę na panią Herbert.

Cofnął się instynktownie i ustąpił z drogi córce swego pana.

Dianna rzuciła się ku drzwiom, które otwarła i cała drżąca z gniewu i oburzenia, które nie dozwoliło jej pamiętać o pozornej swej względem ojca sytuacji, weszła do biblioteki, wołając:

— O! mój ojcze... mój ojcze... czy to podobna, żeś między sobą a twym dzieckiem postawił lokaja?..

Na jej widok, Blankę, która siedziała na niskim taburecie u nóg jenerała, przejął rodzaj przestrachu i zgrozy taki, że aż ukryła twarz w obu dłoniach.

— Więc ja ją przejmuję strachem! — pomyślała Dianna, której uwagi ruch ten nie uszedł,— przejmuję strachem moją córkę! O! mój Boże!

Jenerał podniósł się nawpół z swego siedzenia i jak wczoraj wyciągnął ku pani Herbert rękę groźnie, mówiąc głosem, którego dźwięk zimny, lodowaty był daleko okropniejszym niż wybuchy najhałaśliwszego gniewu.

— Po co pani tu przychodzisz?... Szukasz niezawodnie brata swego Gontrana?... Tu go nie znajdziesz z pewnością, dla tego radzę go szukać gdzieindziej...

Dianna postąpiła aż ku starcowi i padła na kolana, szepcząc:

— Mój ojcze... mój ojcze!...

— Powstań pani i wyjdź! — przerwał jenerał.

— Mój ojcze, zaklinam cię na Boga zechciej mnie wysłuchać!...

— Nie chcę nic słyszeć.

— Mój ojcze miej litość nademną.. gdybyś wiedział co ja cierpię!...

— Co pani cierpiesz na to zasłużyłaś w zupełności... To kara! Bóg jest sprawiedliwy.

— A więc nie prawda, — krzyknęła Dianna, wznosząc w górę głowę, ostatni ten cios bowiem wrócił jej naraz siłę i odwagę, — a więc, nie, kara ta nie jest zasłużoną!... nie, Bóg nie jest sprawiedliwy, bo druzgocze niewinną!...

— Pani, niewinną! Jak śmiesz to powiedzieć, nieszczęśliwa?

Pani Herbert już nie klęczała.

Stała tuż obok pana de Presles a wzrok jej jaśniał głęboką ufnością w słuszne swe prawa.

— Ojcze mój, w imię tej świętej kobiety, która z wysokości niebios pewnie nie chce, by męczono dłużej jej córkę, błagam cię: wysłuchaj mnie!...

Dziwna uroczystość tego wezwania przejęła jenerała.

Nie myślał już wypędzać pani Herbert.

— Przemawiasz do mnie w imieniu matki, — odpowiedział po chwili milczenia, — nie mogę więc odmawiać wysłuchania cię... ale co ty mógłabyś mi powiedzieć, czemuby święta towarzyszka mego życia przysłuchiwać się mogła bez wstrętu?...

— To co mam powiedzieć, ojcze, winnam to powiedzieć tobie samemu tylko...

— Czy mam cię odejść, mój ojcze? — spytała Blanka.

— Na kilka minut tylko, ukochane moje dziecię, skoro siostra twoja ze mną tylko mówić pragnie.

Blanka przeszła bibliotekę i weszła do sypialni jenerała.

— Jesteśmy teraz sami, — rzekł wówczas ostatni, — mów...

— Mój ojcze, — szepnęła Dianna, usiłując nadaremnie wszakże pochwycić jednę z rąk starca, by ją do ust przycisnąć, — mój ojcze, ja jestem niewinną tego wszystkiego, com uczyniła przeciw tobie.

— Powiedziałaś to i powtarzasz teraz, aleś tego nie dowiodła!...

— Mój ojcze, — ciągnęła pani Herbert, nachylając się do ucha jenerała i tłumiąc głos, nabrzmiały wzruszeniem, — mój ojcze, to co zrobiłam, ty byś mi sam kazał był zrobić... Kochasz Blankę tak jak ja ją kocham sama, a trzeba było ocalić Blankę...

— Ocalić ją! — powtórzył pan Presles, zdziwiony i wylękły. — Ocalić ją!... a przed kimże?...

(C. d. n.)

Odpowiedzialny redaktor: Wacław Masłowski. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni nar. Manieckiego. — Zarządca Walenty Hodak.